MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

SŁOWO POLSKIE

CZYTELNIK Rok V. Nr 194 (1332) Wydanie A

Niedziela, dnia 16 lipca 1950 roku

Dziś 10 stron
Cena 10 złotych

Prezydent Bolesław Bierut przesyła w imieniu Plenum KC pozdrowienia dzielnemu narodowi Korei

WARSZAWA. — W sobotę, 15 lipca, rozpoczęło się w Warszawie V Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Plenum poświęcone jest omówieniu ostatecznego projektu planu 6-letniego, zakładającego wyższe zadania produkcyjne oraz zagadnień szkolenia kadr, niezbędnych dla jego realizacji.

Zagajając obrady plenum, przewodniczący PZPR, Bolesław Bierut, przesłał gorące pozdrowienia narodowi koreańskiemu, walczącemu o swą wolność przeciwko agresji amerykańskiego imperializmu. (Poniżej podajemy pełny tekst przemówienia)

Następnie Hilary Minc wygłosił referat pt.: „Sześcioletni plan rozwoju gospodarczego i budownictwa podstaw socjalizmu w Polsce". (Tekst przemówienia wiceprem. H. Minca zamieszczamy oddzielnie).



Towarzysze!

Rozpoczynając obrady dzisiejszego, piątego z kolei plenum Komitetu Centralnego, nie podobna na wstępie nie ustosunkować się do faktu, który przykuwa dziś uwagę całego świata, — do bezprawnej ,dzikiej i drapieżnej napaści imperializmu amerykańskiego na bohaterski naród Korei. Gwałcąc bezwstydnie wszelkie zasady prawa i współżycia międzynarodowego wobec narodu, który w najmniejszym stopniu nie naruszył w niczym interesów jakiegokolwiek kraju, imperializm amerykański rozpętuje brutalną i krwiożerczą wojnę na Korei i mobilizuje do współudziału w niej podległe sobie kapitalistyczne kraje całego świata. W ten sposób kapitalizm pod przewodem imperialistów amerykańskich demonstruje wobec całego świata swoje grabieżcze, nie liczące się z jakimikolwiek ludzkimi zasadami — drapieżne oblicze.

Czym zawinił naród koreański wobec Stanów Zjednoczonych, wobec państw kapitalistycznych, które skierowują setki okrętów wojennych dla ostrzeliwania brzegów Korei, które zrzucają od 20 dni tysiące bomb na otwarte miasta Korei, mordując ludność tych miast, szerząc bez pardonu pożogę i zniszczenie w zupełnie obcym dla nich kraju?

Zawinił tylko tym, że pragnie być wolny i niezależny, jak inne narody.

Od dziesiątków lat Korea znajdowała się pod tyranią imperialistów japońskich. I oto w wyniku drugiej wojny światowej została wyzwolona. Na części ziemi koreańskiej znalazła się armia Stanów Zjednoczonych i od tej pory w południowej części Korei rozpoczęła się nowa niewola i tyrania. Oto jak wygląda w rzeczywistości misja wyzwoleńcza imperializmu.

Na północy kraju, skąd wyparły ciemiężców japońskich wojska ZSRR, naród koreański rozpoczął nowe życie. W ciągu kilku lat Północna Korea nie tylko zaleczyła rany zniszczeń wojennych, ale wyzwoliła nie mające nigdy przedtem w jej dziejach podobnego rozmachu, potężne siły twórcze swojego ludu.

ZSRR wycofał z kraju swoje wojska i okazał wszechstronną pomoc w odbudowie kraju. Stany Zjednoczone organizowały w tym czasie armię napastniczą, zmierzając do podporządkowania sobie całego kraju. Ale naród koreański zrozumiał intencję nowych zaborców amerykańskich, ponieważ w ciągu 5 lat od chwili zakończenia wojny światowej czuł na sobie zaciskające się pęta nowej niewoli. Naród koreański postanowił nie dać sobie wydrzeć zdobytej wolności.

Taka jest przyczyna — jedyna i rzeczywista — obecnej napaści imperializmu światowego na Koreę. Ale imperializm przeliczył się mniemając, że potęga jego wobec narodów mniejszych jest wszechmocna. Bohaterski naród koreański walczy zwycięsko z imperialistycznymi napastnikami i wypiera ich krok za krokiem ze swego kraju.

Cały świat postępowy, wszyscy uczciwi i miłujący pokój ludzie — przesyłają dziś bohaterskiemu narodowi koreańskiemu wyrazy sympatii i otuchy w walce. Setki milionów ludzi we wszystkich krajach świata domagają się od napastników imperialistycznych, aby cofnęli swe drapieżcze ręce precz od Korei.

V Plenum Komitetu Centralnego przyłącza się do tych żądań i przesyła gorące pozdrowienia i uczucia solidarności dzielnemu narodowi Korei, walczącemu o swoją wolność.

Niech żyje bohaterska walka narodu koreańskiego!



Przemawia na wiecu S.F.Z.Z. w Hali Ludowej członek Prezydium C.R.Z.Z. poseł na Sejm R.P., Rustecki.

6-letni plan rozwoju gospodarczego i budowy podstaw Socjalizmu w Polsce

Przemówienie wicepremiera Hilarego Minca na V Plenum Komitetu Centralnego PZPR

Towarzysze!

Na porządku dziennym dzisiejszego V Plenum Komitetu Centralnego stoi zagadnienie ostatecznego ustalenia zadań planu sześcioletniego. Jak wiadomo, w grudniu 1948 roku Kongres Zjednoczeniowy PZPR ustalił wytyczne 6-letniego planu. Od czasu Kongresu odbywała się olbrzymia praca zmierzająca do konkretnego rozpracowania wytycznych ustalonych przez Kongres. W rezultacie uogólnienia nauk i doświadczeń, wynikających z rozwoju naszego kraju w okresie po Konresie Zjednoczeniowym, wytyczne kongresowe uległy



znacznym zmianom i przedstawiony obecnie pod obrady plenum projekt planu 6-letniego stawia daleko szersze i dalej idące zadania, niż to przewidywały uchwalone na Kongresie Zjednoczeniowym wytyczne.

Obecny projekt planu 6-letniego przewiduje znacznie większe tempo rozwoju, znacznie szybszy wzrost produkcji, niż to było przewidziane w wytycznych kongresowych. Wytyczne kongresowe przewidywały wzrost wartości produkcji przemysłu socjalistycznego o 85—95 proc. W 1955 r. w stosunku do 1949 r. obecny projekt przewiduje wzrost produkcji przemysłu socjalistycznego o 158.3 proc. Wytyczne kongresowe przewidywały w ciągu sześciolecia wzrost wartości produkcji rolnej o 35—45 proc., przy czym wzrost ten był obliczony w stosunku do przewidywanych w 1949 zbiorów. Obecny projekt przewiduje w ciągu sześciolecia wzrost wartości produkcji rolnej, w stosunku do przewidywań na 1949 rok o 63 proc. w stosunku zaś do faktycznie osiągniętej w 1949 roku produkcji rolnej, która ze względu na dogodne warunki klimatyczne znacznie przekroczyła przewidywania, o ponad 50 proc.

Na jakiej podstawie opieramy to przyjęcie szybszego tempa rozwoju i czy to szybsze tempo rozwoju jest i będzie realne?

W ciągu planu trzyletniego mieliśmy do czynienia z systematycznym zjawiskiem znacznego przekraczania planów produkcji przemysłowej. W 1947 r. plan produkcji przemysłowej został wykonany z nadwyżką 5 proc., w 1948 r. z nadwyżką 14 proc., w 1949 r. — z nadwyżką 13 proc. Plan na rok 1950 zakładał bardzo poważne zwiększenie produkcji przemysłowej a mianowicie w wysokości 22 proc. — tym niemniej ten plan w pierwszym półroczu obecnego roku został wykonany z nadwyżką 6 proc. i należy oczekiwać, że znaczna nadwyżka w wykonaniu planu zostanie osiągnięta również i w drugim półroczu.

Z liczb tych wynika, że nasze dotychczasowe planowanie nie uwzględniało w pełni możliwości rozwoju produkcji, obniżało te możliwości. W ciągu okresu, który minął od Kongresu Zjednoczeniowego, podnosiliśmy naszą znajomość gospodarki narodowej, podnosiliśmy poziom naszego planowania, przyswajaliśmy sobie bolszewickie metody planowania, wypróbowane w zwycięskim budownictwie socjalistycznym ZSRR i przełamywaliśmy oportunistyczne tendencje w zakresie planowania, tkwiące w naszym aparacie.

Jakie to były tendencje?

Przez pewien czas bardzo rozpowszechniona była tendencja, która i teraz gdzie niegdzie ma swoich zwolenników, do t. zw. ostrożnego planowania. Lepiej, mówili zwolennicy tej tedencji i mówią jeszcze niekiedy teraz, planować świadomie mniej, niż dany zakład produkcyjny może dać, a za to wykonać plan z wielką nadwyżką, otrzymawszy za to „nadwyżkowe" wykonanie planu pochwały, premie i nagrody.

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

Zobowiązania Lipcowe Dolnego Śląska

Robotnicy budowlani zmieniają styl pracy

W związku ze Świętem Odrodzenia 22 lipca, pracownicy Oddziału 7 PPB wraz z podległymi Ośrodkami powzięli na odbytych naradach wytwórczych następujące zobowiązania:

Ekipa fachowa Oddz. 7 i Ośrodka Wrocławskiego wykona modernizację nowo przyłączonego Ośrodka Polanica-Zdrój, przez całkowite przestawienie i uzupełnienie maszyn oraz przebudowę linii elektrycznej. Powyższe prace zostaną wykonane bezpłatnie w okresie pięciu sobót (po ukończonej pracy zawodowej), pięciu niedziel oraz jednego święta pod kierownictwem fachowym dyr. techn. ob. Anyżewskiego, ob. Dutkiewicza oraz modernizatora racjonalizatora ob. Piechoty kier. warsztatu mech.

Zaznaczamy, że Ośrodek Polanica Zdrój był zaniedbany a po przeprowadzeniu modernizacji, przejdzie do produkcji taśmowej, masowej.

Wobec tego, że Dyr. Oddziału 7 PPB czyniła starania o kredyt na przebudowę a sprawa jest paląca, ekipa wykona powyższe zadanie zaoszczędzając przeszło 600 roboczogodzin wartości 175.000 zł.

Załoga Ośrodka w Polanicy-Zdroju idąc za przykładem swych kolegów z Wrocławia, zobowiązała się wykonać całkowitą przebudowę zniszczonej szopy b. wozowni, przeznaczając ją na nową halę montażową wg. nowoczesnej konstrukcji.

Pracownicy postanowili powyższe prace wykonać bezpłatnie po zakończeniu pracy zawodowej, przyczyniając się do zaoszczędzenia 190 dni roboczych, wartość w gotówce przeszło 225.000 zł.

Ośrodek zamieni się we wzorowy, zmechanizowany, socjalistyczny zakład pracy, który przez taśmową masową produkcję przyczyni się do wielokrotnego powiększenia naszej dotychczasowej produkcji.

Niezależnie od tego przystąpiła cała załoga do współzawodnictwa pracy.

Załoga Ośrodka Wrocławskiego wykona 51 okien dla żłóbka PPB oraz 55 szafek podokiennych dla burs, o 8 dni przed wyznaczonym terminem, co przyczyni się do zaoszczędzenia około 3.520 roboczogodzin.

Załoga Ośrodka Wałbrzych wykona 96 m. kw. okien dla żłóbka PPB oraz 96 m. kw. szaf dla burs o 2 dni przed wyznaczonym terminem, co da około 880 roboczogodzin.

* * *

Pracownicy wrocławskiego Oddziału Agencji Drzewnej postanowili w ramach Czynu Lipcowego uruchomić 4 spółdzielnie drzewne na terenie województwa dolnośląskiego. Zobowiązanie to zostało już wykonane i to na długo przed oznaczonym terminem, bo już do dnia 8 lipca.

W Brzegu utworzono spółdzielnię „Dąb", w Bystrzycy Kłodzkiej spółdzielnię „Pracy Stolarskiej" i w Kowarach, pow. Jelenia Góra, spółdzielnię imienia „22 Lipca". Ponadto uruchomiono spółdzielnię „Wyrobów Drzewnych" w Lubaniu.

Pracownicy Ekspozytury Na siennej we Wrocławiu zobowiązali się przeprowadzić selekcję ziemniaków w spółdzielniach produkcyjnych, wskazanych przez Prezydium Woj. Rady Narodowej. (Bil)

W skrótach

■ **Warszawa.** — 5.600 nauczycieli szkół podstawowych i średnich weźmie udział w kursach dokształcających zawodowo w czasie wakacji letnich br.

■ **Warszawa.** — W okresie od 25. 7. do 15. 8. Wydział Zdrowia Prezydium Rady Narodowej przeprowadzi zgodnie z rozporządzeniem Ministra Zdrowia z dnia 29. 10. 1949 r. rejestrację lekarzy dentystów.

■ **Warszawa.** — Z nowym rokiem szkolnym rozpoczną prace nad wykształceniem kadr fachowych robotników i techników dla przemysłu tytoniowego pierwsze w Polsce zawodowe szkoły tytoniarskie.

■ **Warszawa.** — Prezydium Stołecznej Rady Narodowej przyznało nagrodę muzyczną m. st. Warszawy na rok 1950, w wysokości 200 tys. zł prof. Stanisławowi Kazuro, rektorowi Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie.

■ **Pekin.** — 10 lipca odbyła się w Seulu demonstracja amerykańskich jeńców wojennych. Demonstranci nieśli plakaty, piętnujące amerykańskich imperialistów, wysyłających młodzież amerykańską na wojnę za borczą do Korei.

Działania wojenne na Korei

Lotnictwo i flota amerykańska bombardują wsie i miasta

MOSKWA. (PAP) Dowództwo naczelne Armii Ludowej Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej podało komunikat rano 14 lipca:

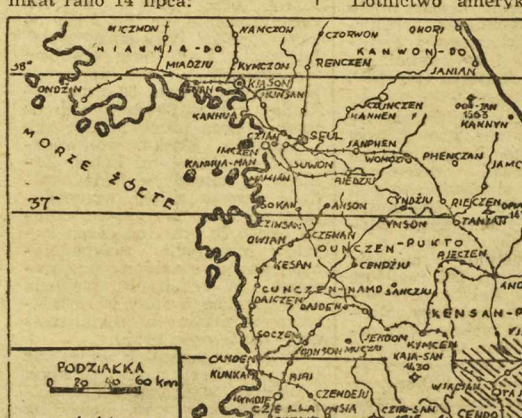

Na wszystkich frontach oddziały Armii Ludowej kontynuowały ofensywę w kierunku południowym.

Lotnictwo amerykańskie dokonało bandyckich bombardowań miast i wsi Północnej Korei oraz wyzwolonych miast i wsi Korei Południowej.

13 lipca przeszło 30 samolotów amerykańskich dwukrotnie dokonało bandyckiego nalotu na miasto Wondżu i na pobliskie wsie zrzucając przeszło 500 bomb o wadze od 100 kilogramów do 1 tony. W rezultacie bandyckiego bombardowania zniszczonych zostało wiele domów mieszkalnych, szpitali i szkół. Są liczne ofiary w ludziach, w tej liczbie lekarze, pielęgniarki wielu chorych, znajdujących się w szpitalach i kilkudziesięciu uczniów.

PEKIN. — Podczas czterodniowego bombardowania wschodniego wybrzeża Korei przez okręty amerykańskie, uległo zniszczeniu przeszło tysiąc domów mieszkalnych w prowincjach Czununczin i Kangwan, a na pobliskich wodach pociski amerykańskie zniszczyły lub uszkodziły 30 łodzi rybackich.

Wśród ludności było wielu zabitych i rannych, w tym starców i dzieci. Nowy akt okrucieństwa imperialistów amerykańskich wywołał głębokie oburzenie mieszkańców tego obszaru, którzy postanowili wzmóc wysiłki dla udzielania poparcia Armii Ludowej dla wypędzenia najeźdźców amerykańskich.

Z obrad wrocławskiej WRN

Komisje WRN szkołą rządzenia mas

WROCŁAW. W dniu wczorajszym obradowała wrocławska Wojewódzka Rada Narodowa, która uchwaliła wytyczne prac Rad terenowych i komisji oraz powołała do życia nowe komisje.

Zebranie otworzył wiceprzewodniczący Prezydium WRN ob. Jaśkiewicz. Na przewodniczącego Sesji wybrano radnego ob. Sadziaka. Następnie odbyło się uzupełnienie składu WRN. Nowi członkowie WRN złożyli na ręce przewodniczącego ob. Sadziaka ślubowanie.

Sprawozdanie z działalności Prezydium WRN w okresie od ukonstytuowania się do chwili obecnej złożył wiceprzewodniczący Prezydium WRN ob. Adamowski. Prezydium w okresie sprawozdawczym odbyło 6 zebrań, w tym jedno rozszerzone. Uchwalono plan pracy na III kwartał 1950 roku. Prezydium WRN udzieliło pomocy przy przygotowaniach sesji wyborczych PRN i MRN w miastach wydzielonych w okresie 5—7 czerwca oraz w przygotowaniach sesji wyborczych GRN i MRN miast niewydzielonych w okresie od 15—30 czerwca. Frekwencja radnych w tych zebraniach wynosiła około 80 procent. Prezydium WRN zajęło się dalej akcją żniwno-omłotową, akcją remontów kapitalnych z FGM, akcją zwalczania stonki ziemniaczanej, akcją spółdzielni produkcyjnych oraz zaopatrzeniem wczasów i kolonii.

Następnie sekretarz Prezydium WRN ob. Kulczycki złożył sprawozdanie z prac komisji i przedstawił nowe wytyczne dla Rad terenowych i komisji WRN. Komisje WRN mają związać się ściśle z masami i mają być szkołą rządzenia mas.

Po dyskusji, w której zabierali m. in. głos radni ob.ob. Zytaka, Rozgórski, Adamowski, Nawara, Lewandowski — uchwalono wytyczne prac dla Rad i komisji. (zg)

Węgry — Polska w lekkoatletyce

Mężczyzni 65:41

Kobiety 27:17

WARSZAWA. — Po pierwszym dniu międzypaństwowego meczu Polska — Węgry, prowadzą goście w konkurencji mężczyzn 65:41, w konkurencjach kobiet 27:17.

Największą rewelacją pierwszego dnia zawodów był bieg na 1.500 m. Startujący w tej konkurencji Potrzebowski i Lewicki jako pierwsi po wojnie uzyskali wynik poniżej 4 minut.

Z Polaków zasługują na wyróżnienie Mach za wynik na 400 m 49,4 i Kiszka za zwycięstwo w biegu na 100 m w czasie 10,8. Niespodziankę sprawił Adamczyk, wygrywając płotki w 15,7 sek.

Szwecja — Polska 5:0

WARSZAWA. — W ostatnim dniu meczu tenisowego o puchar Davisa między Polską a Szwecją, Skonecki W. przegrał z Johannsonem 6:3, 6:3, 6:3, a Piątek uległ Davidsonowi 6:0, 6:2, 6:2.

Tym samym mecz wygrała Szwecja w stosunku 5:0.

6-letni plan rozwoju gospodarczego i budowy podstaw Socjalizmu w Polsce

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

Nie trzeba tłumaczyć jak wysoce szkodliwa i niebezpieczna jest taka tendencja. Zakłada ona nie mobilizację wszystkich pracowników dla wykorzystania w pełni wszystkich możliwości produkcyjnych i rezerw, lecz nastawienie minimalistyczne i demobilizację, a w rezultacie systematyczne niewykorzystywanie możliwości szybkiego marszu naprzód.

Mieliśmy i drugą, bardzo szkodliwą tendencję w zakresie naszego planowania, tendencję, która przybierała czasem formę całej rozwiniętej „teorii" i trzeba to powiedzieć, jeszcze i teraz, ma gdzie niegdzie swoich świadomych lub nieświadomych zwolenników. Ta „teoria" sprowadzała się do twierdzenia, że szybkie tempo rozwoju przemysłu było możliwe w okresie odbudowy t. zn. w okresie planu trzyletniego, a nie jest możliwe w okresie rozbudowy i rekonstrukcji, jakim jest okres planu sześcioletniego.

Nie ulega wątpliwości, że istotnie znacznie szybciej uzyskuje się wzrost produkcji, odbudowując zniszczone zakłady, niż stawiając je od nowa. Ale z tego nie wynika bynajmniej, że przejście do okresu rozbudowy i rekonstrukcji oznacza osiąganie całego przyrostu produkcji tylko w drodze uruchamiania nowych zakładów. Przy tego rodzaju postawieniu sprawy trzeba było by stanąć na stanowisku z gruntu błędnym, że ze starych zakładów, w drodze ich usprawnienia, nie da się osiągnąć żadnego przyrostu produkcji. Tymczasem tak nie jest i praktyka uczy nas na każdym kroku, że postęp techniczny, lepsza organizacja pracy, lepsze wykorzystanie rezerw, świadomy wysiłek klasy robotniczej dają możność osiągnięcia w szeregu gałęzi szybszego tempa wzrostu produkcji przemysłowej, niż tempo wzrostu maszyn i sprzętu.

Nie ulega wątpliwości, że teoria zmniejszającego się tempa rozwoju w okresie rozbudowy, w okresie planu sześcioletniego jest teorią przekreślającą możliwości postępu technicznego, burżuazyjna teoria, obliczona na utrwalenie technicznego i organizacyjnego zacofania naszego kraju.

Przedstawiany obecnie na Plenum Komitetu Centralnego projekt planu 6-letniego powstał w rezultacie przezwyciężenia błędnych koncepcji i teorii, ciążących na naszym planowaniu, w rezultacie najbardziej pełnego, na danym etapie, zbadania możliwości, najbardziej pełnego i całkowitego wykorzystania postępu technicznego i zmobilizowania rezerw naszej gospodarki. Stąd śmiałe podwyższenie tempa rozwoju przemysłu i innych gałęzi naszego życia gospodarczego — stąd bolszewickie, a więc jednocześnie niezmiernie szybkie i całkowicie realne, tempo naszego marszu naprzód, przyjęte jako podstawowe założenie naszego planu.

Podstawowe zadanie planu:

Znaczne podniesienie poziomu sił wytwórczych

Przemysł

Podstawowym zadaniem planu 6-letniego, jako planu zbudowania podstaw socjalizmu w Polsce, jest poważny rozwój sił wytwórczych i w pierwszym rzędzie produkcji środków wytwórczości. W zakresie rozwoju sił wytwórczych największe zadania przypadają przemysłowi, **dzięki czemu 6-letni plan jest planem** forsownego uprzemysłowienia kraju. Wartość produkcji przemysłu socjalistycznego będzie w r. 1955 — ponad 2,5 razy większa aniżeli w r. 1949.

Oznacza to osiągnięcie w r. 1955 poziomu czterokrotnie wyższego od poziomu produkcji przemysłowej Polski przedwojennej.

W przeliczeniu zaś na jednego mieszkańca wartość produkcji przemysłowej będzie w wyniku realizacji planu 6-letniego ponad 5 razy większa od wartości produkcji, przypadającej na jednego mieszkańca w r. 1938.

W przeciągu 9 lat przejdziemy nieco więcej niż połowę drogi, która nas oddzielała pod względem uprzemysłowienia od Stanów Zjednoczonych Ameryki. Jest to ilustracja zasięgu planu i tempa naszego rozwoju.

W okresie sześciolecia zostanie w Polsce rozbudowany wielki, socjalistyczny przemysł, potężna ekonomiczno - techniczna baza socjalizmu w naszym kraju.

Jakie będą podstawowe linie rozwoju przemysłu w okresie planu sześcioletniego?

1. Plan 6-letni zakłada szybszy wzrost produkcji narzędzi i środków produkcji t. zw. grupy „A", niż produkcji przedmiotów spożycia t. zw. grupy „B". W rezultacie, o ile w 1949 r. udział produkcji środków wytwórczości w ogólnej produkcji wielkiego i średniego przemysłu wynosił 59,1 proc., to w 1955 roku wyniesie on 63,5 proc.

2. Zasadniczym elementem uprzemysłowienia kraju, rozwoju przemysłu i produkcji środków wytwórczości w szczególności jest rozwój produkcji budowy maszyn.

Dlatego dla wszystkich gałęzi przemysłu maszyn są założone najwyższe tempa rozwoju w planie 6-letnim. Dla właściwej budowy maszyn mamy wskaźnik wzrostu 364, przy czym postawione zostały trudne zadania uruchomienia produkcji maszyn dotąd w kraju nie wyrabianych, jak turbin parowych, kotłów wysokoprężnych, maszyn papierniczych, pomp odśrodkowych o dużej wydajności, wysokosprawnych obrabiarek itp. W zakresie maszyn rolniczych zostało postawione zadanie stworzenia technicznej podstawy dla społecznej przebudowy wsi, w związku z czym liczba wyprodukowanych traktorów wyniesie w r. 1955 — 11.000 sztuk, tj. przeszło 4 razy więcej aniżeli w r. 1949. Wartość produkcji maszyn i narzędzi rolniczych wyniesie w r. 1955 czterokrotną wartość produkcji 1949 roku, przy czym przewiduje się znaczne wzbogacenie asortymentu i uruchomienie nowych typów maszyn rolniczych jak kombajnów, siewników traktorowych, snopowiązałek, młócarń czyszczących o dużej wydajności itp. Wskaźnik wzrostu przemysłu środków transportowych, który również wchodzi w skład szeroko pojętego przemysłu budowy maszyn, wynosi 271, przy czym stosunkowo wolniej rośnie przemysł taboru kolejowego, który już w okresie planu trzyletniego osiągnął względnie wysoki poziom, a główny nacisk położony jest na rozbudowę produkcji samochodów, z tym, że produkcja samochodów ciężarowych trzy i pół tonowych osiągnie w r. 1955 — **13.000** szt., samochodów ciężarowych dwu i pół tonowych — **12.000 sztuk i produkcja samochodów osobowych — 12.000 szt.** Poziom produkcji okrętowej będzie w r. 1955 dziewięciokrotnie wyższy niż w r. 1949, przy czym w okresie sześciolecia zostaną wybudowane statki morskie różnego typu o łącznym tonażu 575.000 tdw. Wskaźnik przemysłu elektrotechnicznego, którego przeważającą część stanowić będzie budowa maszyn i aparatów elektrycznych **wynosi 328, przy czym zostało postawione zadanie uru**chomienia produkcji dotąd w kraju nieznanej, jak wielkich silników napędowych, transformatorów najwyższych napięć i mocy itd.

3. W planie 6-letnim zakłada się silny rozwój hutnictwa i osiągnięcie w r. 1955 produkcji 4,6 mil. ton stali, czyli 2 razy większy aniżeli w r. 1949 i 3,2 razy większy aniżeli w r. 1938. Zadanie to zostanie osiągnięte przez ukończenie pierwszego etapu budowy nowej wielkiej huty pod Krakowem, uruchomienie zakładów hutniczych stali szlachetnych, gruntowną rozbudowę i unowocześnienie starych zakładów hutniczych, w szczególności zaś zrekonstruowanie zakładów im. Stalina w Łabędach i zakładów w Częstochowie, gdzie obok starego, niewielkiego zakładu hutniczego już budują się nowe, potężne zakłady hutnicze.

4. Górnictwo węgla kamiennego osiągnie w r. 1955 — 100 milionów ton, t. j. wzrost o 35 proc. w stosunku do r. 1949. Zaspokoi to w pełni, rosnące potrzeby życia gospodarczego i pozwoli na wysoki poziom eksportu węgla. W 1955 roku produkcja węgla kamiennego osiągnie na głowę ludności 3,7 tony, czyli będzie jedną z najwyższych na świecie.

5. Produkcja energii elektrycznej wyniesie w r. 1955 — 19,3 miliarda kwh, produkcja energii elektrycznej na głowę ludności równać się wtedy będzie około 715 kwh, to jest przeszło sześć razy więcej niż w r. 1938. W związku z koniecznością spalania na miejscu węgli odpadkowych i miału węglowego budownictwo energetyczne w dużej mierze będzie się rozwijać na terenie zagłębia węglowego. Równocześnie jednak zakłada się budowę szeregu elektrowni cieplnych poza niecką węglową. Przewiduje się uruchomienie wielkiej elektrowni na węglu brunatnym w Koninie na Kujawach oraz budowę elektrowni w Wiźnie (woj. białostockie), wykorzystującej bogate zasoby torfowe tego rejonu. Po raz pierwszy w energetyce polskiej, wybudowanych będzie szereg elektro - cieplowni. W okresie sześciolecia będzie także rozbudowana państwowa sieć przesyłowa, najwyższego napięcia (110 i 220 tys. Volt).

6. W okresie sześciolecia będzie stworzony wielki przemysł chemiczny. Kraj nasz posiada szczególnie dogodne warunki, jest bowiem w posiadaniu podstawowych surowców, niezbędnych dla rozwoju chemii podwęgiel, kamień wapienny, gips, sól kamienna itp. Dlatego przewiduje się przeszło trzy i półkrotny wzrost wartości produkcji przemysłu chemicznego w 1955 r. w stosunku do 1949 r. i wysunięcie tego przemysłu na czołowe miejsce w gospodarce narodowej. Rozwój przemysłu chemicznego w Polsce będzie się wyrażać nie tylko we wzroście ilościowym takich podstawowych artykułów jak: kwas siarkowy, soda, związki azotowe itp., ale także w uruchomieniu nowych, w Polsce nieznanych lub słabo rozwiniętych działów produkcji jak: wielka synteza chemiczna, produkcja mas plastycznych, produkcja półfabrykatów organicznych, produkcja farb i lakierów, produkcja środków leczniczych, produkcja ekstraktów garbarskich itp.

7. Plan 6-letni przewiduje olbrzymi rozmach budownictwa. **Dlatego, dla realizacji planu bu**downictwa konieczny jest znaczny wzrost produkcji materiałów budowlanych. Dlatego też przewiduje się wzrost produkcji cementu z 2,3 miliona ton w r. 1949 do 4,9 mil. ton w r. 1955, tj. do poziomu trzy i pół raza wyższego aniżeli w roku 1937. Oznacza to w 1955 r. przekroczenie przedwojennego poziomu produkcji cementu na głowę ludności w Stanach Zjednoczonych i Anglii. Produkcja cegły wzrośnie przeszło trzy i półkrotnie w stosunku do 1949 r. i osiągnie w r. 1955 poziom 3,7 miliardów sztuk. Jednocześnie zapoczątkowana zostanie na szeroką skalę produkcja elementów prefabrykowanych i rozwój nowych materiałów budowlanych (betony lekkie, betony strunowe itd.). Wydatnie rozwinie się także produkcja materiałów instalacyjnych, kotłów i grzejników centralnego ogrzewania, armatury wodociągowej, kanalizacyjnej.

8. W okresie sześciolecia winien być dokonany poważny krok naprzód w kierunku lepszego wykorzystania bogactw naturalnych w kraju i wydatnego rozszerzenia bazy surowcowej naszego przemysłu. Dlatego plan przewiduje dokonanie przełomu w zakresie rozszerzenia bazy surowcowej naszego przemysłu. Przełom zostanie dokonany, w zaniedbanym dotychczas i wlokącym się na szarym końcu, kopalnictwie rud żelaza, których wydobycie w r. 1955 wzrośnie w porównaniu z r. 1949, czterokrotnie i osiągnie wysokość 3 mil. ton. Dla osiągnięcia tej wysokości wydobycia trzeba będzie zbudować 35 nowych, nowocześnie zainstalowanych, zmechanizowanych kopalń rudy. Pozwoli to, przy wzrastającej silnie produkcji surówki, podnieść udział żelaza z rud krajowych do około 30 proc. Należy osiągnąć przełom w zakresie miedzi i osiągnąć w końcu sześciolecia wydobycie rudy i miedzi w wysokości 3,2 mil. ton i odpowiednie do tego przetwórstwo, co pozwoli znacznie ograniczyć import miedzi. Należy osiągnąć przełom przez uruchomienie produkcji metali lekkich, jak aluminium i magnez. W zakresie cynku przez prawie dwukrotne zwiększenie produkcji zapewnione będą w pełni potrzeby gospodarki narodowej i stworzone poważne kontyngenty eksportowe. Podniesienie wydobycia ropy naftowej do 394 tys. ton rocznie, przy jednoczesnej poważnej rozbudowie produkcji paliw syntetycznych, pozwoli w znacznie większym stopniu niż dotąd, pokrywać stale rosnące zapotrzebowanie gospodarki narodowej na paliwo. Powstanie w Polsce przemysłu kauczuku syntetycznego, stworzy krajową bazę dla rozwoju przemysłu gumowego.

Duże znaczenie będzie miało również uruchomienie produkcji kwasu siarkowego z anhydrytu i gipsów, co pozwoli na ograniczenie importu pirytów.

Szczególny nacisk położony będzie również na rozbudowę krajowej bazy surowcowej przemysłu lekkiego. Przewiduje się znaczny rozwój przemysłu celulozowego, stanowiącego podstawę rozwoju przemysłu papierniczego i przemysłu włókien sztucznych.

Produkcja celulozy osiągnie w 1955 r. poziom 414 tys. ton, co uniezależni Polskę całkowicie od importu celulozy. Rozwój przemysłu włókien sztucznych i to zarówno włókien ciętych, jak też sztucznego jedwabiu oraz włókien syntetycznych, poprawi znacznie bilans surowców włókienniczych. W tym samym kierunku będzie działał silny rozwój uprawy lnu i konopi, a na jej bazie rozwój roszarń i przemysłu włókien łykowych. Równocześnie nastąpi wzrost przerobu krajowych nasion oleistych przez przemysł przetwórczo - tłuszczowy, a na bazie rozwoju hodowli. wzrost przerobu skór pochodzenia krajowego przez przemysł skórzany.

9. W okresie sześciolecia zadaniem przemysłu będzie stworzenie podstawy dla osiągnięcia planowanego podniesienia stopy życiowej ludności przez dostarczenie na rynek odpowiedniej i wciąż rosnącej ilości artykułów konsumcyjnych.

W związku z tym, w zakresie przemysłu lekkiego, zamierzona jest produkcja:

607,7 mil. m tkanin bawełnianych w roku 1955, wobec 397,6 mil. m w r. 1949.

74,8 mil. m tkanin wełnianych w r. 1955, wobec 49 mil. m w r. 1949.

103,9 mil. m tkanin jedwabnych w roku 1955, wobec 43,7 mil. m w r. 1949,

22,2 mil. par obuwia skórzanego w r. 1955, wobec 8 mil. par w r. 1949,

W związku z tym w zakresie przemysłu spożywczego zamierzona jest także produkcja:

1.100.000 ton cukru w r. 1955, wobec 745,3 tys. ton w 1949 r.

982 mil. litrów mleka konsumcyjnego pasteryzowanego w r. 1955, wobec 339 mil. litrów w r. 1949.

88,1 tys. ton mydła do prania w r. 1955, wobec 41,8 tys. ton w roku 1949.

600 mil. litrów piwa w r. 1955, wobec 239,5 mil. litrów w roku 1949,

30 miliardów sztuk papierosów w r. 1955, wobec 21,3 miliarda sztuk w r. 1949.

Obok wydatnego wzrostu produkcji artykułów pierwszej potrzeby, przewiduje się także poważny wzrost produkcji artykułów tzw. wyższej konsumcji, na **które, w związku ze** wzrostem stopy życiowej ludności w okresie sześciolecia, pojawi się wzmożony popyt.

Tak np. produkcja odbiorników radiowych wzrośnie z 66,1 tys. sztuk w r. 1949 do **300 tys. sztuk w r. 1955.** Motocykli z 4,2 tys. sztuk w r. 1949 do **32 tys. sztuk w r. 1955,** rowerów z 91,1 tys. sztuk w r. 1949 do **340 tys. sztuk w r. 1955,** porcelany stołowej z 5.900 ton w r. 1949 do **8.500 ton w r. 1955.**

10. W okresie sześciolecia zadaniem przemysłu będzie stworzenie materialnych podstaw dla realizacji rewolucji kulturalnej, dla udostępnienia najszerszym masom możliwości korzystania z dorobku oświaty, kultury, nauki i sztuki.

W związku z tym przewiduje się wzrost produkcji papieru do poziomu **530 tys. ton w roku 1955,** wobec 264,5 tys. ton w r. 1949.

Równolegle z tym nastąpi unowocześnienie przemysłu graficznego i wydatne zwiększenie jego zdolności produkcyjnej. Wzrośnie także znacznie produkcja pomocy szkolnych i naukowych, instrumentów muzycznych, artykułów foto-chemicznych, kinotechnicznych itp.

11. Ważnym zadaniem w okresie sześciolecia będzie zrealizowanie szybkiego rozwoju uspołecznionego przemysłu drobnego. Rozwój przemysłu drobnego w dużym stopniu, wzmoże masę towarową, potrzebną dla zaspakajania rosnących potrzeb ludności. zapewni lepsze i pełniejsze wykorzystanie lokalnych surowców i przyczyni się w znacznym stopniu do gospodarczego ożywienia terenów dotąd zaniedbanych, w szczególności zaś do aktywizacji wielu miast i miasteczek, pozbawionych większego przemysłu.

W przedstawionym projekcie planu, dla całości przemysłu drobnego przyjęto dla roku 1955 w stosunku do r. 1949, wskaźnika wzrostu **484,1.**

12. Jednym z podstawowych zadań planu 6-letniego winno być zapoczątkowanie na szeroką skalę, długotrwałego procesu zmierzającego do bardziej równomiernego, niż obecnie, rozmieszczenia sił wytwórczych, przez uprzemysłowienie terenów dotąd gospodarczo zacofanych.

W związku z tym, nowe zakłady przemysłowe, których rozmieszczenie nie jest ściśle uzależnione od bazy surowcowej, budowane będą poza obrębem województw wysoce uprzemysłowionych. Około 80 proc. zakładów nowowybudowanych powstanie poza obrębem Górnego i Dolnego Śląska, województwa łódzkiego i m. Łodzi. Zakłady te zatrudniać będą około dwie trzecie załogi przypadającej na nowe fabryki i pochłoną około 70 proc. ogólnych kosztów inwestycji, przypadających na nowe zakłady przemysłowe. W rezultacie nastąpią dość znaczne zmiany w rozmieszczeniu przemysłu socjalistycznego na terenie kraju.

O ile na wszystkie województwa w Polsce, poza Górnym i Dolnym Śląskiem, województwem łódzkim i m. Łodzią w 1949 r. przypadało nieco ponad $1/3$ ogółu zatrudnionych, to w 1955 r. przypadnie już około połowa ogółu zatrudnionych w przemyśle polskim.

Poza bardziej równomiernym rozmieszczeniem sił wytwórczych, w okresie sześciolecia, rozpocznie się już krystalizacja nowych okręgów przemysłowych, w szczególności zaś okręgu przemysłowego krakowskiego, którego trzon stanowić będą wielkie zakłady metalurgiczne i zakłady syntezy chemicznej, okręgu przemysłowego miasta stołecznego Warszawy z odbudowanym i rozbudowanym przemysłem metalowym i elektrotechnicznym, okręgu przemysłowego częstochowskiego z wielkimi zakładami metalurgicznymi i kopalnictwem rud, ośrodka przemysłowego kujawskiego, opartego głównie na przemyśle chemicznym oraz okręgu przemysłowego zagłębia staropolskiego (woj. kieleckie), opartego głównie na przemyśle metalowym.

Rolnictwo

Plan sześcioletni będzie planem wszechstronnego rozwoju rolnictwa polskiego. Rozwój przemysłu poprzez rozwój przemysłu budowy maszyn, przemysłu chemicznego, energetyki tworzy bazę dla rekonstrukcji rolnictwa, dla zaopatrzenia go w dostatecznej i rosnącej ilości w traktory i maszyny rolnicze, w samochody i paliwo, w nawozy sztuczne i elektryczność.

Z drugiej strony, wszechstronny rozwój rolnictwa niezbędny jest dla zapewnienia rosnącej ludności miast, podniesienia stopy życiowej poprzez dostarczenie jej odpowiedniej ilości konsumcyjnych artykułów rolniczych i rosnącej ilości surowców rolniczych dla rozwijającego się przemysłu.

W okresie sześciolecia nastąpi wzrost produkcji rolniczej w stosunku do r. 1949, który był rokiem wysokiego urodzaju, o 50 proc. W ten sposób ogólna wartość produkcji rolniczej przewyższy przedwojenną wartość produkcji rolniczej Polski, w dawnych jej granicach, o 29 %. Ogólna zaś wartość produkcji rolniczej na jednego mieszkańca będzie wyższa w 1955 r. o 61%, w stosunku do wartości produkcji rolniczej na jednego mieszkańca w r. 1937. Wskaźnik ten ilustruje wzrost zaopatrzenia ludności kraju przez rolnictwo w stosunku do okresu przedwojennego. A oto wskaźnik, który w sposób wymowny ilustrować będzie postęp techniczny w rolnictwie, wzrost intensywności rolnictwa, wzrost wydajności w rolnictwie.

Jeżeli przyjąć za 100 wartość produkcji rolniczej w 1937 r., przypadającej na głowę ludności, nie w całym kraju, a jedynie na głowę ludności rolniczej, to okaże się, że w 1949 r. wartość produkcji rolniczej na głowę ludności rolniczej, wynosiła 143, a w r. 1955 wynosić będzie 219.

Oznacza to, że mierzona tym ogólnym wskaźnikiem wydajność w rolnictwie, już w 1949 r. była niemal o połowę wyższa, niż w okresie przedwojennym, a w końcu planu 6-letniego z górą dwukrotnie przewyższy przedwojenną wydajność rolnictwa.

Jakie będą główne linie rozwoju rolnictwa w okresie objętym planem 6-letnim?

1. W celu wzmożenia wymiany towarowej między miastem i wsią zostanie zapewniony szybszy wzrost produkcji towarowej rolnictwa, niż ogólnej jego produkcji.

2. W celu podniesienia poziomu gospodarczego rolnictwa oraz podniesienia jego dochodowości, jak również w celu zapewnienia ludności rosnącej ilości artykułów hodowlanych, którego zapotrzebowanie rośnie wraz ze wzrostem stopy życiowej ludności, plan 6-letni przewiduje szybszy wzrost produkcji zwierzęcej niż produkcji roślinnej.

3. W zakresie produkcji roślinnej, największy nacisk będzie położony stosownie do rozwijających się zmian w kierunkach spożycia, na wzrost produkcji pszenicy i jęczmienia.

4. Dla zapewnienia przemysłowi dostatecznej ilości surowców winna szybko wzrastać produkcja roślin technicznych, buraków cukrowych, roślin oleistych i roślin włóknistych.

5. Ważnym zadaniem planu 6-letniego w zakresie rolnictwa, winna być rozbudowa bazy paszowej, zapewniająca podstawę dla dalszego trwałego rozwoju hodowli.

6. Zgodnie z zasadniczym kierunkiem szybszego wzrostu produkcji zwierzęcej, w końcu planu zostanie osiągnięty wzrost produkcji żywca wołowego o 83 proc., żywca wieprzowego o 63 proc., mleka o 102 proc., jaj o 38 proc. W związku z dążeniem do częściowego zmniejszania importu i uzyskania pewnej krajowej bazy surowcowej dla przemysłu wełnianego, produkcja wełny w 1955 r. winna wzrosnąć o 169 procent.

7. Osiągnięcie planowego wzrostu produkcji może być zapewnione tylko w drodze znacznego wzrostu wydajności z hektara, który dla czterech zbóż w 1955 r., wyniesie w stosunku do planu na r. 1949 — 41 proc. oraz znacznego wzrostu wydajności jednostkowej zwierząt.

8. Osiągnięcie przewidzianego planem, szybkiego, niedostępnego w kapitalistycznych warunkach, tempa wszechstronnego rozwoju rolnictwa możliwe jest tylko w drodze stworzenia przez socjalistyczny przemysł technicznej bazy dla rekonstrukcji rolnictwa oraz poważnego posunięcia naprzód procesu społecznej przebudowy wsi, przechodzenia, na podstawie dobrowolności, od drobnej rozproszonej, indywidualnej chłopskiej gospodarki na tory gospodarki socjalistycznej, zespołowej.

Techniczna rekonstrukcja rolnictwa pójdzie w kierunku mechanizacji, wzrostu zaopatrzenia w nawozy sztuczne i znacznego postępu elektryfikacji wsi.

W ciągu sześciolecia nastąpi znaczny wzrost mechanizacji procesów produkcyjnych w rolnictwie.

W ciągu tego okresu rolnictwo otrzyma 61.000 traktorów.

W 1955 r. zaopatrzenie rolnictwa w maszyny rolnicze, mierzone w wartości tych maszyn wzrośnie o **270 proc.** w stosunku do r. 1949.

Zaopatrzenie w nawozy sztuczne w kilogramach czystego składnika, na 1 ha powierzchni zasianej, wzrośnie o **127 proc.** w końcu planu 6-letniego, w porównaniu z zaopatrzeniem w roku rolniczym 1948/49, co stanowić będzie niemal sześciokrotny wzrost w porównaniu z okresem przedwojennym.

W ciągu sześciolecia zostanie zelektryfikowanych 8.900 gromad, przy jednoczesnym zaopatrzeniu ich w silniki i urządzenia elektryczne, zwłaszcza użytkowania zespołowego.

9. W ciągu sześciolecia Państwowe Gospodarstwa Rolne staną się w pełni wzorowymi gospodarstwami socjalistycznymi. Wzrost ich produkcji będzie postępował znacznie szybciej, niż wzrost produkcji całego rolnictwa.

W rezultacie, Państwowe Gospodarstwa Rolne odegrają poważną rolę w zaopatrzeniu miast i udział ich ogólny w produkcji towarowej rolnictwa wzrośnie z 7,9 proc. w 1949 r. do 15,9 proc. w 1955 r., przy czym w 1955 r. udział Państwowych Gospodarstw Rolnych w produkcji towarowej trzech zbóż osiągnie już bardzo poważny poziom i stanowić będzie **22,1 proc., a więc niemal 1/4 całej produkcji towarowej.**

W ciągu sześciolecia, Państwowe Gospodarstwa Rolne odegrają rolę poważnej dźwigni w socjalistycznej przebudowie wsi.

10. W okresie planu 6-letniego zostaną stworzone warunki dla objęcia poważnej części małorolnych i średniorolnych gospodarstw chłopskich przez socjalistyczną spółdzielczość produkcyjną. Warunki te powstaną w drodze stworzenia bazy technicznej dla spółdzielczości produkcyjnej, poprzez mechanizację, zaopatrzenie w nawozy i elektryfikację wsi, w drodze szerokiej pomocy kredytowej i inwestycyjnej państwa, w drodze wzrostu świadomości klasowej i bojowości mas biednych i średnich chłopów, w drodze wzrostu ich doświadczenia, w drodze wykucia niezbędnej ilości wykwalifikowanych kadr kierowniczych i agronomicznych i pomocy w tym klasy robotniczej.

W okresie sześciolecia zostaną w zdecydowany sposób rozbudowane Państwowe Ośrodki Maszynowe, przeznaczone przede wszystkim dla obsługi spółdzielczości produkcyjnej. Liczba Państwowych Ośrodków Maszynowych, wynosząca w r. 1949—50, wzrośnie do **850, a liczba posiadanych przez nie traktorów — do 35.890,** wobec 200 w r. 1949.

11. Jednocześnie, państwo będzie okazywać wzmożoną pomoc małorolnym i średniorolnym gospodarstwom chłopskim.

12. **Państwo konsekwentnie przeprowadzać będzie politykę ograniczania i wypierania, a następnie i likwidacji kapitalistów wiejskich jako klasy.**

(Dokończenie w nast. n-rze)

Z dziennika podróży do Z. S. R. R. (7)

Radziecki urzędnik

15 czerwca.
— Zdajsia. —

Naczelnik Pieresunko, wysoki, postawny brunet, o wiecznie roześmianej twarzy, poprawia kanty pięknie zaprasowanych spodni i groźnie na mnie spogląda. Dochodzi godzina szósta rano. W sąsiednim przedziale moi towarzysze sprzeczają się, czy kombajny mogą być wykorzystane na indywidualnych gospodarstwach.

— Ja wam mówię — głos delegatki Wyszkowskiej nacechowany jest uporem — że jeśli nie stworzy się spółdzielni produkcyjnych, to o kombajnach nie ma co i marzyć, bo przecież taka maszyna na chłopskim polku nawet nie zawróci. Chyba, że dla PGR-ów.

Przerywa jej gwar przytakujących głosów. Delegat Mazur zaczyna obliczać wiele kombajn mógłby u niego w ciągu jednego dnia zebrać.

Z zakładów im. Stalina wróciliśmy wczoraj do naszego wagonu dość późno. Lecz właściwie całą noc się przegadało. To cośmy widzieli wczoraj zrobiło na delegatach ogromne wrażenie i obgadywano to prawie do rana. Teraz znów wypłynęła sprawa kombajnów.

Naczelnik Pieresunko, opiekujący się naszą grupą z ramienia Ministerstwa Rolnictwa brał żywy udział w rozmowie, udzielał wyjaśnień, z zainteresowaniem przysłuchiwał się wywodom naszych delegatów, a o godzinie piątej rano zaproponował mi partię szachów.

Siedzi teraz naprzeciw mnie i groźnym głosem powtarza, bym się poddał, choć sytuacja na szachownicy wcale tak groźnie nie wygląda. Tego samego zdania są widać towarzyszący nam przedstawiciel Rajkomu i dwóch kolejarzy, którzy stoją za mną, żartują z Pieresunkim, a on uderza pięścią w piersi i zaklina się, że partie tak czy owak wygra.

Pieresunko jest odpowiedzialnym pracownikiem Ministerstwa Rolnictwa, gdzie kieruje wydziałem Syberii i Dalekiego Wschodu. Prosiłem go kiedyś, by opowiedział o swoim życiu.

Więc cóż? Urodził się jako ósme dziecko małorolnego chłopa. Ojciec jego o którym wspomina z czułością, miał dwa hektary ziemi, i umarł gdy mój towarzysz miał sześć lat. W tym właśnie czasie wybuchła rewolucja. Matka Pieresunki jeszcze przez trzy lata „namawiana przez popów" — jak z irytacją Pieresunko podkreśla, gospodarowała na swoim, ciągnąc nędzny żywot wraz z dziećmi. Potem wstąpiła do kołchozu. Nie był to taki kołchoz, jakie są teraz. Maszyn nie było, uprawiało się ziemię sprzętem, dostosowanym do koni. Nie było za dobrze, w każdym razie było jednak lepiej jak przedtem. Poza tym kołchoz zajął się dziećmi.

Małego Pieresunkę wysłano na koszt kołchozu do Leningradu, aby się uczył. Chłopak kończył liceum, a jednocześnie pracował w fabryce jako praktykant. Najpierw w kuźni, potem w ślusarni, potem na oddziale mechanicznym. Gdy skończył liceum ukończył kurs traktorzystów i wróciwszy do rodzinnego kołchozu prowadził pierwszy traktor, który się tam pojawił. Chciał się jednak kształcić dalej. Wyszkolił więc swego następcę i za zgodą kołchozu wyjechał do Moskwy na wyższe studia agrotechniczne. W czasie studiów otrzymywał stypendium, a poza tym pracował w fabryce jako mechanik. Do kołchozu wrócił już jako dyplomowany agronom. Pracował jeszcze w kołchozie przez pewien czas, potem ukończył szkołę partyjną i wyjechał na Syberię, gdzie przez pewien okres był przewodniczącym kołchozu.

Potem wojsko. W czasie walk z japończykami w roku 1938 został ciężko ranny w gardło. Po wyleczeniu znów wrócił na stanowisko przewodniczącego kołchozu. Stamtąd Partia przeniosła go do obwodowego urzędu rolniczego, skąd przeszedł do okręgu, a potem do ministerstwa, gdzie od dwóch lat pełni swoją funkcję.

Obserwowałem go uważnie. Był to bowiem wysoki, radziecki urzędnik administracyjny i interesował mnie jego stosunek do ludzi w terenie, z którymi stykaliśmy się. Ani śladu jakiejś pyszałkowatości, - zarozumialstwa, czy choć by zaznaczania, że jest czymś lepszym, choć przecież na swoim odcinku władzę ma ogromną. Wszędzie, gdzieśmy byli, stosunek jego do działaczy terenowych nacechowany był uprzejmością i szacunkiem, wszędzie gdzieśmy byli podkreślał, iż gospodarzem terenu jest miejscowy przewodniczący kołchozu, czy przewodniczący Rady Powiatowej.

Znów ze strony tamtych ani cienia uniżoności, czy czegoś w tym rodzaju. Między tym wysokim urzędnikiem administracyjnym, a najmniejszymi działaczami terenowymi istniał stosunek, jaki istnieje między ludźmi, z których każdy na mniejszym czy większym odcinku spełnia równie ważny obowiązek.

I co mnie jeszcze uderzyło. Powiedział mi kiedyś, że rzadko widuje swoje mieszkanie moskiewskie. Ciągle w samolocie, ciągle w jakimś kołchozie syberyjskim czy w stacji maszynowo-traktorowej.

— A kiedy pracujecie koncepcyjnie, kiedy planujecie? — spytałem.

— Roześmiał się szeroko.

— W drodze albo po nocach.

I nie zauważyłem u tego człowieka, — więcej — nie potrafię sobie nawet wyobrazić, by dlatego, że pracuje nieraz dwadzieścia cztery godziny na dobę, miał skrzywioną minę, czy obliczał, wiele to nadgodzin przepracowuje.

Po prostu praca jest jego żywiołem, wie dlaczego pracuje, wie dla kogo pracuje i robi wszystko, by pracę swoją wykonać najlepiej i najwydatniej.

* * *

Jeśli rozpisałem się nieco obszerniej o Pieresunce, to nie dlatego, że wielce uroczyście w Moskwie przyrzekliśmy sobie „wieczną, ludzką, z serca płynącą przyjaźń". Również nie dlatego, że w czasie drogi opiekował się nami jak kwoka kurczęciem, wiecznie niespokojny, że któryś z nas zgubi się, utopi, wpadnie pod samochód, lub po prostu przegapiwszy godzinę odjazdu, pozostanie na jakiejś zapomnianej stacji.

Piszę o nim dlatego, iż wydaje mi się, że Pieresunko jest typowym przedstawicielem nowych kadr administracji radzieckiej. Kadr wyrosłych z klasy chłopskiej i z klasy robotniczej, wychowanych przez socjalizm i będących na odcinku administracji państwowej tego socjalizmu reprezentantami.

Piszę również dlatego, iż powróciwszy do Moskwy i rozmawiając z delegatami będącymi w innych grupach, przekonałem się, że poczynili oni w odniesieniu do odpowiedzialnych pracowników ministerstwa, którzy im towarzyszyli, podobne spostrzeżenia.

A jest to dla nas nauka, z której należy korzystać.

Jacek Wołowski

Bliżej potrzeb konsumenta

Nowe typy placówek M. H. D.

Sklepy specjalizowane, kioski, punkty usługowe

Zarobki sprzedawców zależeć będą od wysokości obrotów

Miejski Handel Detaliczny, który ropoczął działalność przed pół rokiem, może poszczycić się poważnymi sukcesami. W chwili obecnej czynnych jest w całym kraju przeszło 1.700 sklepów MHD z artykułami przemysłowymi i spożywczymi.

Dyrektor Centralnego Biura MHD dr Jacek Marecki, w wywiadzie udzielonym redaktorowi gospodarczemu PAP, podsumował wyniki pracy MHD oraz omówił zadania na najbliższy okres.

Plan rozwoju sieci sklepów MHD w I półroczu br. wykonany został w 113,7% — stwierdza dyr. Marecki. **Najlepsze wyniki osiągnęły dyrekcje pionu przemysłowego we Wrocławiu i Gdańsku,** które znacznie przekroczyły plan półroczny i do dnia 22 lipca br. wykonają plan roczny.

Przyjęto słuszną zasadę uruchamiania większej liczby sklepów na przedmieściach i w osiedlach robotniczych.

MHD, reprezentujący socjalistyczny handel w miastach przez planowe rozmieszczenie sieci, zwrócenie uwagi na peryferie i odległe osiedla robotnicze, ułatwił ludziom pracującym zaopatrywanie się w pobliżu ich miejsca zamieszkania, w niezbędne artykuły.

Zwrócona też została baczna uwaga na wykorzystanie lokalnych możliwości produkcyjnych przemysłu miejscowego i spółdzielczego. Chodzi tu przede wszystkim o takie towary jak np. szpilki, zatrzaski, guziki, galanteria, artykuły gospodarstwa domowego z drzewa i odpadków metalowych itd.

Do znacznego usprawnienia sprzedaży oraz uregulowania i podwyższenia płat sprzedawców przyczynił się prowizyjny system płac, przyjęty przez sprzedawców z dużym zadowoleniem.

System ten polega na określeniu zarobków sprzedawców, w zależności od wysokości uzyskanego obrotu; w ten sposób sprzedawca ma możność wykazania swoich umiejętności i podwyższenia zarobków. Z drugiej strony ma to duże znaczenie dla kupującego, gdyż sprzedawca zainteresowany w osiągnięciu wyższych obrotów, stara się obsługiwać konsumenta szybko, sprawnie i uprzejmie. Poważna ilość pracowników osiągnęła w maju i czerwcu zarobki wyższe, niż przy starym systemie płac.

Jednak obok tych osiągnięć — powiedział dyr. Marecki — MHD nie ustrzegł się od błędów. Należy do nich m. in. nierównomierność uruchamiania placówek handlowych. Cierpiał na tym przede wszystkim konsument.

Nie ustrzegliśmy się również — aczkolwiek w nielicznych wypadkach — od sprzedawców, którzy nie pojęli swojej roli i którzy nie zawsze uprzejmie i sprawnie obsługiwali konsumenta. Były również i w naszej sieci wypadki, iż niektórzy sprzedawcy i kierownicy sklepów próbowali sprzedawać elementom spekulacyjiym towar przeznaczony dla ludzi pracy. Te niedociągnięcia są tematem narad we wszystkich dyrekcjach MHD, są przedmiotem stałej kontroli, w wyniku których usuwa się winnych. **Najbardziej jednak na tym odcinku może dopomóc sam konsument:** we wszystkich naszych sklepach wyłożone są „książki życzeń i zażaleń". Uwagi bezpośredniego konsumenta, zażalenia na sprzedawców nieuprzejmych lub w niewłaściwy sposób sprzedających towar, mogą być najlepszą drogą do usprawnienia dystrybucji.

MHD działa w tej chwili na terenie 50 większych miast.

Nasza praca w II półroczu — ciągnie dalej dyr. Marecki — pójdzie w kierunku dalszego rozszerzenia sieci i usuwania niedociągnięć i błędów do tychczasowych. Praca przedsiębiorstw MHD powiązana zostanie jak najściślej z działalnością rad narodowych, w szczególności w zakresie terminowego przydziału lokali sklepowych, właściwego rozplanowania sklepów odpowiednich branż, z uwzględnieniem wszystkich dzielnic miasta.

Działalność MHD obejmie nowe dziedziny. **Otwierane będą punkty usługowe przy sklepach odzieżowych, elektrotechnicznych, gospodarstwa domowego itp. Uruchamiane będą również sklepy kapelusznicze z pracowniami, sklepy z galanterią damską wysokiej jakości itp.**

W zakresie artykułów spożywczych, obok sklepów kolonialno-spożywczych w szerokim zakresie uruchamiane będą sklepy specjalizowane: owocarsko-warzywnicze, nabiałowe, z ciastkami i lodami z własnych wytwórni, sklepy wędliniarskie z własnymi wyrobami, sklepy ze specjalną sprzedażą kawy i herbaty, z probierniami kawy.

W sierpniu br. we wszystkich miastach, w których działa MHD, powstaną **specjalne sklepy z wyrobami tytoniowymi,** które oprócz szerokiego asortymentu papierosów posiadać będą wszelkie przybory dla palaczy.

Całkowitą innowacją będzie wprowadzenie sklepów z półgotowymi wyrobami, jak drób, kotlety, sałatki, jarzyny itp., których cena będzie jak najniższa. Pierwsze takie dwa sklepy powstaną już wkrótce w Warszawie.

MHD stara się również rozwiązać problem sprzedaży kioskowej. Już w lipcu uruchamiamy w Warszawie i Gdańsku po 20 kiosków, które zajmą się sprzedażą wyrobów cukierniczych, napojów chłodzących, ciastek i papierosów. W zimie kioski te sprzedawać będą gorące dania.

W II półroczu rozszerzymy również znacznie sieć „Domów Dziecka". Otworzony niedawno pierwszy wzorcowy „Dom Dziecka" MHD w Poznaniu znajdzie swe odpowiedniki w dalszych 13 miastach m. in. w Gdańsku, Łodzi, Krakowie, Wałbrzychu i Wrocławiu.

Listonosz wiejski
Jerzy Twardowski
pierwszy w kolportowaniu gazet

We współzawodnictwie w kolportażu prasy okręgowej Dyrekcji Poczt i Telegrafów woj. wrocławskiego pierwsze miejsce zajął Jerzy Twardowski — listonosz wiejski Urzędu Pocztowego w Henrykowie, pow. Ząbkowice Śląskie. Ponadto wyróżnili się listonosze wiejscy. Władysław Wróbel z Agencji Pocztowej w Niedźwiedziach, Stanisław Makowski oraz Bronisław Szermet z Poczty Ziębice.

Dzięki ich ofiarnej pracy prasa ogólnopolska i dolnośląska dociera do każdej nawet najbardziej odległej wioski.

Wśród nowych książek

„Siły przyrody"

Trzeba pamiętać, że w dzisiejszych czasach ludzi, którzy zbliżają się do wiedzy, nie posiadając podstawowego przygotowania, liczyć trzeba już nie na setki, ale na tysiące i dziesiątki tysięcy. Są to robotnicy, którym młodość upłynęła w czasach sanacji, kiedy nie mieli najmniejszej możliwości kształcenia się, a teraz, jako racjonalizatorzy socjalistycznej produkcji szukają wiadomości teorytycznych dla uzupełnienia swej praktycznej wiedzy, są to chłopi, którzy również pragną unowocześnić swoją pracę i metody produkcji rolniczej. Dlatego niezwykle cenna w naszych czasach jest każda książka, która podstawowe zasady jakiejś dziedziny wiedzy wykłada w sposób jasny i zrozumiały dla najbardziej niewykształconego umysłu, która rozbudza w czytelniku pragnienie rozszerzania zawartych w niej wiadomości.

Do takich cennych pozycji wydawniczych należy zaliczyć książkę Jana Borowskiego „Siły przyrody", wydaną przez „Czytelnik" — w ramach cyklu „U podstaw wiedzy". Posiada ona wszystkie uprzednio wyliczone zalety. Jest dla każdego czytelnika przystępna, a przy tym ciekawa. Mówi o rzeczach i zjawiskach, które codziennie spostrzegamy, a potem tłumaczy ich przyczyny i prawa naukowe, które się z nich wywodzą. Suchy wzór i formuła definicji nie poprzedzają tutaj, jak w większości podręczników, wykładu wyjaśniającego, ale stanowią logiczne, dla każdego zrozumiałe zakończenie opisu zjawiska, czy doświadczenia.

Należy wyrazić uznanie dla inicjatywy wydawniczej „Czytelnika", który wypuścił na rynek tę książkę, a jednocześnie — nadzieję, że cykl „U podstaw wiedzy" szybko rozrośnie się i pomnoży. Potrzeba nam bowiem wydawnictw tego typu. Czekają na nie świetlice fabryczne i wiejskie, kluby racjonalizatorów i prywatne biblioteki samouków. (sdl)

Komunikat Ministerstwa

W sprawie akcji wpisów na wyższe uczelnie

W związku z opóźnianym nadsyłaniem przez powiatowe komisje rekrutacyjne zaświadczeń o pochodzeniu społecznym, uzdolnieniach i pracy społecznej kandydatów na wyższe uczelnie, Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki wzywa powiatowe komisje rekrutacyjne do przyśpieszenia przesłania wymaganych zaświadczeń pod adresem Pełnomocnika Szkoły do Spraw Rekrutacji uczelni, w której kandydat złożył podanie o przyjęcie.

Kamil Giżycki (1)

Korea — „Kraina Porannej Ciszy"

Trudno uwierzyć dzisiaj — wobec wieści dochodzących z Dalekiego Wschodu — że owa poetyczna nazwa jest właściwym imieniem Korei, bowiem koreańska nazwa „Chosen" (czytaj: Cziosen) oznacza po polsku nic innego jak: „Kraj Porannej Ciszy".

Nazwa ta w zupełności charakteryzować mogła dawną Koreę, bowiem w tym dalekim i tak mało znanym u nas kraju, panowała zawsze wielka cisza w godzinach porannych. Kraj ten, pokryty w przeważnej części lesistymi górami, ma rzeczywiście poranki ciche i spokojne, długo bowiem trzeba czekać zanim słońce zaleje promieniami swoimi głębokie jary i doliny i ciepłem swym obudzi do życia **ukryte w** tych dolinach wioski i **miasta**. Ludność **zamieszkująca ten** kraj była zawsze cicha, łagodna miłująca nade wszystko spokój i wolność, **i z tego też powodu** unikała przez długie, długie wieki styczności ze światem a szczególnie z wojowniczymi i żądnymi łatwych podbojów sąsiadami. Nieszczęściem jednak dla Kraju Porannej Ciszy było jego położenie geograficzne, Korea bowiem — jakkolwiek z trzech stron oblana morzami — znajdowała się właśnie na drodze dwuch ścierających się ze sobą potęg: Chin i Japonii! Korea była i jest tym pomostem, który łączy kontynent azjatycki z wyspami japońskimi.

Stare kroniki chińskie mówią już o Korei na kilka wieków przed naszą erą, podając o tym kraju ściślejsze wiadomości na około 300 lat przed Nar. Chr. to jest z okresu zaborczych wojen chińskich, kiedy to Kraina Porannej Ciszy **została zawojowaną przez swojego zachodniego sąsiada. Bohaterski opór miłującego wolność** narodu koreańskiego został złamany liczebną potęgą wroga i odtąd przez długie, długie wieki była Korea wasalem Chin. Ta wielowiekowa zależność od Chin nie pozostała bez skutków: mieszkańcy Korei przyjęli wiele zwyczajów chińskich nasiąknęli kulturą „Państwa Środkowego", kształcili się na literaturze chińskiej a religie przychodzące z Chin wypierały krajowe wierzenia w opiekuńcze duchy gór, rzek i lasów, związane ściśle z prastarym krajowym szamanizmem.

Oczywiście, w czasie owego gospodstwa Chin, nie obeszło się w Korei bez prób wyzwolenia się z pod nienawistnego jarzma, niestety te wolnościowe zrywy bywały krwawo tłumione przez najeźdźcę, pozostawiały jednak po sobie wspaniałe legendy o bohaterach narodowych, **którzy z biegiem stu**leci urastali do istot nadprzyrodzonych, nieomal boskich.

Religie przenikające z obcych krajów nie zapuściły nigdy głęboko korzeni w naród koreański i nigdy właściwie nie stały się religiami narodowymi, chociaż nie rzadko odgrywały poważną rolę polityczną i niejednokrotnie powodowały przewroty na dworach władców i zapoczątkowanie nowych dynastii.

Jedną z najciekawszych pozostałości wspaniałego rozkwitu buddaizmu w Korei, za czasów panowania dynastii Koryo są drewniane matryce sporządzone w latach 1237 — 1251 w ilości 81.000 sztuk, przeznaczone do drukowania ksiąg kanonicznych. Matryce te zachowały się do dzisiaj w klasztorze Kai-in-ji w południowej Korei i stanowią jedyny, najstarszy zabytek druku chińskiej Tripakata.

Wiek XVI przyniósł Korei straszliwy najazd ze wschodu. Doskonale wyćwiczona armia japońska, licząca 150.000 żołnierzy, wspaniale jak na one czasy uzbrojonych, wdarła się w 1592 r. na półwysep Koreański i **w krótkim czasie zdobyła stolicę Seul. Władca Ko**rei, z panującej wówczas dynastii I, zebrał swoje wojska, rozbite w pierwszym ataku, i począł najeźdźców nękać partyzanckimi podjazdami.

Krwawe walki odznaczające się niesłychaną zawziętością i okrucieństwem, trwały całe 6 lat, tak jednak wyczerpały i przetrzebiły japończyków, że resztki ich zmuszone zostały do ucieczki za morze, do swojej ojczyzny. Korea po tej sześcioletniej wojnie była nieomal zupełnie zniszczona i zrujnowana, ale ludność wymęczonego kraju wybuchami radości uświęciła zwycięstwo swoje nad wrogiem.

Ślad tej wojny dzisiaj jeszcze oglądać można w Japonii. W Kioto, dawnej stolicy japońskiej, istnieje do dzisiaj jeszcze „Mogiła uszu", w której niedobitki japońskich wojsk złożyły 30.000 uszu obciętych Koreańczykom broniącym swego kraju w okresie 1592 — 1598.

Wiele lat upłynęło zanim Kraj Porannej Ciszy zdołał zaleczyć rany zadane mu przez japońskiego napastnika. Rząd koreański, chcąc na przyszłość **uniknąć jakiejkolwiek styczności z obcymi, zamknął gra**nice swego państwa dla wszystkich cudzoziemców. Na granicy lądowej między Mandżurią i Rosją postawiono silne oddziały wojskowe, całą zaś ludność mieszkającą w pasie przygranicznym wysiedlono w głąb kraju. To samo uczyniono z ludnością mieszkającą na wybrzeżach, pozostawiając na jej miejscu silne oddziały obrony wybrzeży. Obcy żeglarze i rybacy nie mieli prawa pływania po wodach koreańskich ani korzystania z portów tego kraju. Cudzoziemskie statki handlowe lub rybackie, które ośmieliły się wpłynąć do portów koreańskich były konfiskowane i palone, a załoga zaś brana do niewoli.

Był to okres najzupełniejszej izolacji Korei od świata, bo prawo karało śmiercią tych obywateli, którzy ściągnęli na siebie podejrzenie utrzymywania jakichkolwiek niedozwolonych kontaktów z obcokrajowcami. Jedynymi nićmi wiążącymi w tym czasie Koreę z jej sąsiadami było płacenie daniny Chinom i Japonii, **oraz 2 — 3 dni trwające jarmarki urządzane raz do roku na mandżurskim brzegu granicznej rzeki Amnonk.**

Świetlica kuźnią nowych kadr

W Świdnicy rośnie najwspanialszy Dom Kultury na Dolnym Śląsku

We Wrocławiu odbyła się nie dawno wielka narada rozszerzonego Plenum CRZZ, poświęconą zagadnieniu, postawionemu na porządku dziennym IV Plenum KC PZPR i IV Plenum CRZZ, a ujętemu w referacie przewodniczącego CRZZ ob. Loga-Sowińskiego: „Związki zawodowe — kuźnią nowych kadr".

Po dokładnej analizie braków i niedociągnięć w dziedzinie szkolenia kadr, ob. Loga-Sowiński stwierdził, że podstawowym zadaniem w akcji usunięcia tych błędów jest ścisłe powiązanie pracy produkcyjnej na zakładzie z podnoszeniem świadomości politycznej i ideologicznej oraz działalnością kulturalno-oświatową. Niestety dotychczas na wielu zakładach pracy nie doceniano roli pracy oświatowej. Świetlice były odsyłane od życia zakładu, od zagadnień, którymi żyli robotnicy, od kierunku ich codziennych zainteresowań. Brakowało wyszkolonych kadr pracowników kulturalno-oświatowych. To też świetlice, które miały być w myśl wskazań pierwszego zjazdu kierowników świetlic w roku 1948 „kuźniami wychowania socjalistycznego" — nie zawsze spełniały swe zadania.

Dlatego więc, gdy zwiedzamy zakłady pracy, gdy interesujemy się bezbłędnym produkcji, musimy zawsze zwracać uwagę na pracę kulturalno - oświatową, na wychowanie ideologiczne pracowników, które osiąga właściwy sens ideowy pracy wytwórczej. Martwotą świetlicą odierwanej od zakładu pracy i jego codziennych trosk, że świadczy o jej bezsensie. Świadczy również że o braku troski ze strony PRZZ.

Instrumentem opieki Powiatowych Rad Związków Zawodowych nad życiem świetlic robotniczych w zakładach pracy stały się Domy Kultury. Znaczenie ich, jako szkoły kadr pracowników oświatowo-kulturalnych, ścisłe związanych z pracownikami frontu ideologicznego i produkcja — staje się dziś po IV Plenum KC PZPR tym donioślejsze. Obecnie Domy Kultury otrzymuje wraz ze swym Domem Kultury — kuźnię kadr. Stad na prominiowanie zadań twórcza na wszystkie zakłady pracy w całym powiecie.

Powiat świdnicki, w wysokim stopniu uprzemysłowiony, nie miał dotychczas takiego ośrodka tego punktu promieniowania kulturalnego. Brakowi temu zaradzić ma rozbudowa olbrzymiego, czterokondygnacyjnego budynku przy ul. Jagiellońskiej 3, gdzie po kapitalnym remoncie, w dniu 22 lipca zostanie oddany do użytku jeden z największych urządzonych Domów Kultury na Dolnym Śląsku.

— Dom Kultury budujemy my robotnicy — oświadczył nam ob. Grzeda — robotnik warsztatów M-10 w Świdnicy — dobrze wiemy, że to nasz dom, dom naszych dzieci. Robotnicy M-10 złożyli już 191.800 złotych na ten cel. Złożą i więcej. Z naszych złotówek urzeknące piękny będzie ten Dom, który ma stać, jak rośnie i rozwija się kultura robotnicza.

Słowa te wzbudziły we mnie otuchę. Bo gdy jeszcze przed godziną zwiedzałem budowle, zastanowił mnie ogrom prac, jakie trzeba wykonać.

Przedstawiciel PRZZ wyjaśnił nam:

— Dotychczas na cele budowlany wpłynęło 2 miliony złotych z ORZZ oraz 5 milionów ze składek robotniczych.

Zwiedzamy więc gmach w od budowie.

— Tam na czwartym piętrze — urządzone będą pokoje noclegowe dla przyjezdnych zespołów, występujących w naszej sali teatralnej, czy też prelegentów. Trzecie piętro obszernego budynku zajęte będzie przez dwa szkolne rozwijający się Uniwersytet Powszechny PRZZ, drowa drugie przez ob. Kozłowskiego. Właśnie odbywają się wizje na nowy kurs matematyczno-przyrodniczy. Jest to placówka, w spełniające doniosłe zadanie w zakresie szkolenia kadr. Na dru gim piętrze znajdą pomieszczenie poszczególne poradnie i sekcje. Już dziś mamy zabrze rozwijające się zespół dzie cięcy, orkiestrę pod kierunkiem ob. Pali. Brak jest natomiast chóru i zespołu amatorskiego. Biblioteka jest jeszcze bardzo nieliczna, liczy zaledwie 700 tomów. Mamy w projekcie urucho mienie zespołu tanecznego.

Pierwsze piętro zajmą biura PRZZ. Na parterze odbudowana zostanie wielka, nowoczesna sala teatralna na 1.000 miejsc. Będzie to największa sala w tym rejonie Dolnego Śląska. Zasoba trzy się ją w dekoracje, rekwizyty teatralne, urządzenia świetlne. Sala ta stanowić będzie punkt centralny dla występów, popisów, eliminacji licznych zespołów świetlicowych całego powiatu.

Piękne jest też otoczenie Domu Kultury. Duży park, mu szla na orkiestrę pozwala na organizowanie imprez kulturalnych na wolnym powietrzu.

W Wydziale kulturalno-oświatowym przygotowywane są plany szczegółowe planów, obrazujące rozwój ruchu świetlicowego w pow. świdnickim oraz wykresy i tablice dla poradni świetlicowej i czytelniczej. W tych pomieszczeniach będą się to już dzieje w naszym wrocławskim Domu Kultury PRZZ. Będą działać kulturalno-oświatowy znajdzie cenne wskazówki. Jak urządzić świetlicę, jak zorganizować obchody, jak dobrać literaturę dla omówienia aktual nych zagadnień, jak zorganizować bibliotekę, chór, orkiestrę, zespół amatorski, jak dobrać dla tych lub odpowiedni repertuar. Taki Dom Kultury, jaki tu powstaje, to nie tylko placówka w walce o nowe kadry.

Zbigniew Grotowski

Jak narodził się walczyk

„Na prawo most, na lewo most"

Taki jest tytuł „nadwiślańskiego walczyka", popularnej piosenki Alfreda Gradsteina do słów Heleny Kołaczkowskiej, która to piosenka na konkursie ZAIKS-u zdobyła pierwsze miejsce, wyprzedzając o faktycznie pierwszą (wobec nieprzyznania pierwszej). Zdobyta przez autorską parę nagroda została ufundowana przez dyrekcję Polskiego Radia, doceniającą w pełni znaczenie pieśni masowej dla rozwoju kultury muzycznej w Polsce.

I właśnie w biurach ZAIKS-u spotykamy panią Alfredę i panią Helenę. Winszujemy im serdecznie sukcesu. A już wkrótce ten i ów, mrucząc pod nosem motyw walczyka, od razu wpadający w ucho. Jak stwierdzamy — nowy walczyk na ważny zaleteq: każdy może go zapamiętać i śpiewać.

Okazuje się z rozmowy, że pomysł walczyka, opracowanego na konkurs ZAIKS-u, przyszedł do głowy pięknej połowie pary autorskiej.

— Zainteresowałem się tym pomysłem od razu — odpowiada pompozytor, który jak wiadomo jest twórcą tylu wartościowych utworów typu popularnego — i zasiadłem do fortepianu. Zaczęliśmy współnie „przebierać" w nasuwających mi się pomysłach muzycznych i trafiliśmy wreszcie na motyw, który wydał się nam odpowiedni do dalszego opracowania.

— Pan mówi — nam... — przerywamy.

— Tak, właśnie nam, bo ca ła praca nad muzyką i nad tekstem przebiegała wspólnie. Nie pisałem muzyki do istniejącego już tekstu, ani pani Helena nie dorabiała wierszy do skomponowanego walczyka. Nasz walczyk powstawał z dnia na dzień, pracowaliśmy nad nim wspólnie przy fortepianie.

Ten moment wydaje się nam dość istotny. Wiemy bowiem, że narzekania na brak większej ilości dobrych pieśni masowych są obecnie usprawiedliwione brakiem odpowiednich tekstów. Tymczasem świetny kompozytor radzieckiej pieśni masowych, Anatol Nowikow, opowiadał nam w czasie swego pobytu w Warszawie, że np. jego tak popularna w całym świecie pieśń — Hymn Młodzieży Demokratycznej — powstała dopiero od strony muzycznej. Dopiero później, do istniejącego już w zasadzie motywu, poeta dopisał tekst. Nowy przykład Kołaczkowskiej i Gradsteina potwierdza słuszność tej uwagi w sposób dobitny.

Przykład Związku Radzieckiego ucz tyć o korzyściach, płynących ze ścisłej, twórczej współpracy właśnie takich „par": kompozytor - autor tekstu. Wtamy więc powstanie polskiej pary autorskiej, twórców pieśni pełnej wartościowych dla laureatów, powtrzając sobie proste, a tak serdeczne i bliskie słowa piosenki:

„Na prawo most, na lewo most,
a dalej Wisła płynie,
tu rośnie dom, tam rośnie dom,
z godziny na godzinę".

Jerzy Kuryluk

W trosce o zdrowie człowieka

Zakład Lecznictwa Pracowniczego

rozpoczął już pracę

W celu zapewnienia światu pracy pomocy leczniczej na najwyższym poziomie oraz udostępnienia tej pomocy najszerszym masom — Rada Ministrów w grudniu ub. roku powzięła uchwałę w sprawie lecznictwa pracowniczego.

Realizując tę uchwałę, Minister Zdrowia mianował Pełnomocnika do spraw organizacji Zakładu Lecznictwa Pracowniczego, który wraz z odpowiednim aparatem urzędniczym przystąpił już do prac organizacyjnych. W organizowanym obecnie Zakładzie Lecznictwa Pracowniczego scalone zostaną wszystkie zagadnienia dotyczące zapobiegania chorobom, leczenia ludzi pracy itp. Sprawami administracyjnymi, finansowymi oraz świadczeniami długoterminowymi zajmować się będzie w dalszym ciągu ZUS.

W całym kraju powołano już pełnomocników wojewódzkich do spraw ZLP, którzy zajmują się w poszczególnych województwach i w obwodach lecznictwem zakładowym oddziałów ZLP.

Wszystkie te ośrodki zdrowia, ambulatoria, przychodnie lekarskie itp., które dotychczas nie były w pełni wykorzystane przez ubezpieczonych oddane zostały do dyspozycji przede wszystkim świata pracy. Zacieśniono również współpracę pomiędzy lekarzami fabrycznymi a lecznictwem ubezpieczeniowym.

Na wniosek Pełnomocnika Ministra Zdrowia dla spraw organizacji ZLP Centralna Rada Zw. Zaw. poleciła wszystkim swoim ogniwom wyszukanie odpowiednich lokali na ambulatoria przyfabryczne i uruchomienie przewidzianych na ten cel kredytów. Rozpisano ankietę, która ma na celu wykazanie, jakimi środkami i urządzeniami lekarskimi rozporządzą poszczególne zakłady pracy.

Wydane ostatnio zarządzenie określa jednolity tryb postępowania w całym Państwie w sprawie zwolnień lekarskich z pracy. Zagadnienie to zajmuje szczególno rolę i zadania lekarzy w walce z nieuzasadnioną absencją chorobową. Kontrolę nad całokształtem tej akcji sprawują specjalnie powołani w tym celu samodzielni referenci.

Wyplenimy perz

(Korespondencja własna)

— To zwołajmy. Wszyscy wiedzą, jaki z niego pożytek. Przekonywać go już nie warto. Kto kradł kartofle przy kopaniu, kradł i dumą dobrego gospodarza.

Sklśny drogą, wzdłuż której po obydwóch stronach biciły się schludne, miłe domki z czerwieniejące.

— Zadłużenie mamy duże i urodzaj w zeszłym roku nie dopisał. W tym roku zapowiada się dobrze. Spłaci się. Zacznie nawożona, zasiana planowo. Jesteśmy już dobrze zaopatrzeni w nasiona. Czynsz dzierżawny zagwarantowany — czynsz dzierżawny. Domki wy remontowane. Zabudowania gospodarskie też. Gwiazdy nie nieciągłe, ziemia „zimna". Dlatego chcemy powiększyć hodowlę.

W porządnie urządzonej chlewni, w przegrodach, 53 sztuki trzody chlewnej — to powódny dobytek. Maria Kostrubiec, jasnowłosa, drobna kobieta musi się porządnie napracować, zanim nakarmi to chrzaniące i kwicące bogactwo spółdzielni.

— Kupiliśmy 28 świń. Reszta to już nasz przychówek — objaśniają, wprowadzając nas do chlewni. Niektórych tu już nie ma: członkowie pobrali jako zaliczkę po parę prosiąt każdy. A ja dostałam dwa prosiaki za darmo — premia! — powiedziała z uzasadnioną dumą w głosie.

— Maszyn rolniczych macie dużo? — spytałam, patrząc na kosiarkę.

— Dużo: trzy kosiarki, dwie snopowiązałki, trzy siewniki, pięć śrutowników, radlinę, młocarnię, maszynę elektryczne i motor na ropę. A poza tym 20 koni na 160 ha ziemi ornej — wyjaśnił z dumą dobrego gospodarza.

Milczący dotychczas Maculewicz, sekretarz miejscowej organizacji partyjnej, przerwał monolog Romankiewicza:

— Poznaliśmy go już, skoda że dopiero przygotowania szczerze do spółdzielni. Chciał mieć dużą działkę przygazdowną i dużą parcelę na krowy. Wspólne pole go nie obchodzi. Tylko tacy jak on szkodnicy pragną podziału i zniszczenia. Nie ma dla niego miejsca wśród nas.

— Jutro zwołamy zebranie. Członkowie zadecydują — postanowił rzeczowo Grzechulski. — Chodźmy, trzeba wytyczyć dla kobiet działki do okopywania buraków.

* * *

Jaskrawe słońce południowe ośleplo nas za progiem domu. Kudłata, sympatyczna Mucha, obwąchała z rezerwą nieznajomych, przywykła machając strzępiastym ogonem pobiegła przed nami. Drogą wracali wla śnie ludzie z siankowów.

— Ładna pogoda, siano będzie suche — z zadowoleniem powiedział Grzechulski

ZWIERCIADŁO

16. VII. 1950

Dodatek niedzielny „Słowa"



Występy młodzieżowe tańca i pieśni na placu w Phenjan stolicy Korei Północnej.

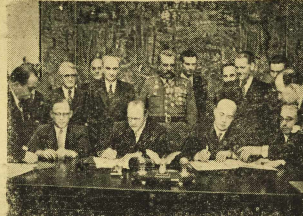

6. VII. br. został podpisany w granicznej miejscowości Zgorzelec nad Nysą Łużycką układ o wytyczeniu ustalonej i istniejącej granicy między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną.



10. VII. obchodzi Albania swe święto narodowe. W minionych czasach zwyczaje religijne i tradycje tak w społeczeństwie jak i w rodzinie, zmuszały kobiety do zasłaniania twarzy zasłonami i zamykały je między czterema ścianami. Teraz Państwo Ludowe otworzyło im drogę do owocnej pracy na wyzwolonej ziemi i dało takie same prawo jak i mężczyznom.

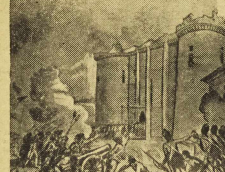

14. VII. 1789 jest pamiętną datą zburzenia Bastylii — które dało początek wielkiej rewolucji francuskiej.



W wyniku konkursu rozpisanego przez Ministerstwo Kultury i sztuki na pomnik Kopernika, jury konkursu zakwalifikowało pracę prof. Breyera. Pomnik ten zamówiony został przez koła kulturalne Włoch i zostanie ustawiony w Bibliotece Ambrozjańskiej w Mediolanie.

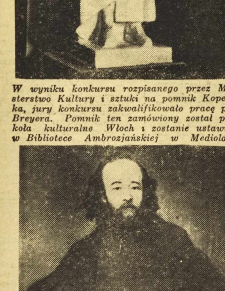

Z wystawy „Jan Matejko i jego szkoła". Portret Leonarda Serafińskiego, pędzla Jana Matejki.

WASYL LEWSKI

IWAN WAZOW

Fragment powieści („Nemili — nedragi")

Jedyne zdjęcie fotograficzne Wasyla Lewskiego, które posiadamy, nie daje nam niestety najmniejszego wyobrażenia o człowieku, obdarzonym równie silną wolą i charakterem. Zawiodła sztuka, która usiłowała przedstawić pełną wyrazu jego twarz, opromienioną blaskiem wzniosłej idei, która dawała mu płomienne natchnienie.

Lewski był wzrostu średniego, o budowie ciała szczupłej i harmonijnej. Oczy miał siwe, niemal niebieskie, wąsy i włosy blond, twarz białą, owalną i wyniszczoną od nieustannego czuwania i myślenia, którą jednak ożywiała nie zmienna i prawdziwa wesołość. Rzecz dziwna! Ten młodzieniec który głosił niebezpieczną ideę wolności, walki i ofiary z życia, który codzień ryzykował ten syn nocy, pisiarn i grozy, miał usposobienie wesołe! Był on jak wojewoda Totia zapalonym nieśmiarzem i nieraz bu czyna Starej Planiny rozbrzmiewała jego śpiewem. W czasie pobytu swego w Bukareszcie razem z komunikatami o powstawaniu komitetów rewolucyjnych przynosił Karawelowowi w podarunku barwne i kręte ludowe fajczki tureckie. To szczególne usposobienie było mu nieraz pomocne, bo pozwalało zachować pogodę umysłu w codziennej walce z apatią i nieufnością podbitego narodu.

Lecz gdy zachodziła tego potrzeba, umiał być innym. Znikała pogoda z jego twarzy, wzrok nabierał powagi, głos stawał się głosem człowieka, który narzuca wolę, który rozkazuje, słowa jego proste i nie wyszukane, wzruszało, porywało, przekonywało. Którędy przechodził (a docierał wszędzie), pozostawiał za sobą nowe pytania, pragnienia, obudzone tęsknoty. Sława jego wzrosła szybko, weszła do chat poruszyła miasta, dotarła w góry. Słowo jego i imię budziło lud. Pewnej nocy przemawiał w Pazardżiku, a rezultatem tego był milion piastrów dobrowolnych ofiar! Często był szorstki, nie pochlebiał nikomu, ponieważ głosił obowiązek a nie nanikę. Niedostatki jego wiedzy wynagradzała postępowość jego przekonań. Rozgoryczony tępotą i przesądami chłopów z pewnej okolicy powiedział raz do nich w gnie wie:

— Stanliecie się ludźmi dopiero wtedy, kiedy zaczniecie jeść mięso w środę i piątek.

Zapytał go raz chłopi z sofijskiego okręgu, gdzie gorączkowo organizował komitety:

— Baj Wasylu, kiedy Bułgaria odzyska wolność, kogo wybierzemy carem?

— Jeśli będziemy walczyć z Turkami tylko po to, aby zdobyć cara, to my głupcy. I dziś mamy sułtana. Nam nie trzeba władcy, lecz swobody i ludzkiej równości! — odpowiedział Lewski z powagą.

— A ty wtedy jaką godność obejmiesz? Chyba należy ci się pierwszy urząd.

— Żadnej nie przyjmę. Pójdę do innych podbitych narodów, aby robić tam to, co robię tutaj.

I mówił to szczerze.

Lewski był odważny, aż do pogardy śmierci. Stałe niebezpieczeństwo, które mu groziło przez parę lat stało mu się zły wiolem, w którym czuł się dobrze i u którego czerpał pewność siebie jak dowódca, który przywykł do tego, że kule bezsilnie świszczą mu koło uszu. W Sopocie, w pokoju nauczyciela by ło tajne zebranie komitetu. Na gle pojawił się jako gość człowiek, którego poznano jako tureckiego szpiega. Siała on wszyscy milczą, a przybyły ani myśli odejść. Lewski zapłonął gniewem, wstaje i wymierza policzek przybyszowi krzycząc:

— Precz nędzniku!

— Cóż to? Jakim prawem mnie bijesz?... — pyta oszołomiony przybysz.

— Precz! Idź zaraz i wydaj nas w ręce Turków. Jestem Wasyl Lewski.

Zebrani zadrżeli z trwogi, słysząc te słowa.

— Nie bójcie się! — rzekł Lewski spokojnie, kiedy gość odszedł. — Jestem pewien, że ten zdrajca nie nam nie zrobi.

I prowadził dalej obrady.

Nikt nie przyszedł, aby ich niepokoić.

Wszyscy mieszkańcy tej samej wsi pamiętają, jakiej niezwykłej odwagi dowody złożył. Płaszcz jego wpadł w ręce policji i w kieszeni znaleziono buntownicze proklamacje, woskowe pieczęcie, podrobione paszporty, truciznę i port fel. Władze tureckie chciały go wydostać choćby spod ziemi, ubrojeni po zęby żandarmi patrolowali po ulicach. A Lewski tymczasem, przebrany za chłopa w lisiej czapce, zniuchał na lewe oko, paradował na ocsach policji i pytał przechodniów: „Gdzie mieszka lekarz?".

Lewski posiadał coś z entuzjazmu Kablesczkowa, nieugiętości Benkowskiego i siły Karadży. Lecz posiadał coś jeszcze, czego tamtym brakowało — nieugiętą cierpliwość i stałość. Tamci byli, jak nagle me tcory w mroku naszego nieba, które zabłysły, tchnęły nieposkój w dusze i zgasły. Rzekłmiony przybysz. — Jestem pewien, że ten zdrajca nie nam nie zrobi.

I prowadził dalej obrady.

Nikt nie przyszedł, aby ich niepokoić.

Wszyscy mieszkańcy tej samej wsi pamiętają, jakiej niezwykłej odwagi dowody złożył. Płaszcz jego wpadł w ręce policji i w kieszeni znaleziono buntownicze proklamacje, woskowe pieczęcie, podrobione paszporty, truciznę i portf

NA APEL SZTOKHOLMSKI

TEOFIL KOWALCZYK

1.

O co chodzi? O brąz na posąg?
Czy na koła wozów o kauczuk?
Dlaczego krwawią z murów afisze?
Dlaczego normy produkcji skaczą?

Czy na biegunie pod blachą lodów
róże rozkwitły wczoraj rano?
Czy do traktorów orzących Saharę
wprzągnięto energię uranu?

Tokarzu z Wawra! O, chłopie z puszty!
Nie żyjemy na gwieździe Wenus.
Wołają o pokój anten maszty
z ziemi — niedawno w gazie z cyklonu.

2.

Posągi z brązu czymże są gładkie?
Czym kauczuk na kołach wazu?
Klęską czy wzlotem? Snem czy upadkiem?
Triumfem twoim czy grozą?

Gdy biały promień słońca się ugnie
w grubej płycie szklanej soczewki
posąg barwisty w ulicy ludnej
na bryle węgla stanie Markiewki.

Oto szkoła. Pod słońce wody
pryśnij z fontanny strumień niebieski —
w tęczowym widmie wyjdzie na schody
w gromadzie dzieci — murarz Krajewski.

W łódzkich przędzalniach stukają krosna.
Miasto jest w dymie, lecz popatrz z bliska:
w żywych potokach tkanin w witrynach
uśmiechem wita cię Gościmińska.

Takim posągom brązu nie trzeba,
ani na brąz miedzi i cudzych rąk.
Tam gdzie mięso nie spada z nieba,
lecz z rąk tworzących — nie trzeba obcych rąk.

Kochamy żywych ludzi. Iich trud — to brąz,
mocniejszy od zaatlantyckich brązów.
Dlatego normy produkcji u nas rosną wciąż
i nie bijemy się o kauczuk do wozów.

3.

Nie damy krwi za cudzą miedź i cynę.
Zamkniemy bariery szakalom złota do kr
Nasza ojczyzna w socjalizm płynie,
w którym posągi inny wymiar mają.

Posągi? — Ludzie w parkach kominów,
gdzie śpiewają o jutrze metalowe słowiki maszyn,
Miliony rąk w tworzącym hymnie.
Dlatego śmiało w słońce patrzym.

Nie pożałujemy ani krwi, ani rąk,
lecz nie przeciw towarzyszom zza obcych barier.
Będziemy wiwatowali jak w sto świąt
gdy socjalistyczne traktory pojadą orać Saharę.

PROBLEM PAWŁA ESZTERAGA

JERZY HORDYŃSKI

Wśród szerokich mas Warszawy i teatromanów cieszy się nielada powodzeniem sztuka węgierskiego autora Sandora Gergely „Sprawa Pawła Eszteraga". Od niedawnej premiery dzień w dzień przedstawienie idzie przy pełnej widowni i znawcy wróżą mu jeszcze wielu kompletów i nadkompletów. A dzieje się to przecież w Warszawie, gdzie publiczność ma bardzo wyrobiony smak teatralny, gdzie równocześnie grają szereg interesujących sztuk z nową inscenizacją schillerowską „Krakowiaków i górali" na czele. W Warszawie usychającej od lipcowego żaru, którego tysiące stoisk z piwem i wodami najprzeróżniejszych gatunków nie mogą ugasić.

Ale wróćmy do sympatycznej sali Teatru Kameralnego przy ul. Foksal, gdzie Gergely święci triumfy. Autor, prezes Związku Pisarzy Węgierskich, zarazem znakomity aktor dramatyczny, należy do awangardy pisarzy rewolucyjnych Węgier. Prześladowany przez reżym Hortyego znajduje azylum w Związku Radzieckim, w którym pozostaje do wyzwolenia Węgier z jarzma faszystowskiego. Większość książek Gergely wydaje w Moskwie. Z dzieł jego wielką popularnością cieszy się powieść „Pokój" o inwalidach wojennych, trylogia Dozsy, oraz tom nowel pt. „Podejrzenie". W tym ostatnim zbiorze znajduje się nowelistyczne opracowanie sztuki „Witezie i bohaterowie", granej u nas, jako sprawa Pawła Eszteraga. Prapremiera odbyła się w Budapeszcie w r. 1948. Od tego czasu wystawiły ją teatry rosyjskie, ukraińskie, gruzińskie, uzbeckie, ormiańskie, czeskie i rumuńskie.

Akcja sztuki toczy się na Węgrzech w r. 1938. Inspektor Józef Kovacs typowy przedstawiciel drobnej burżuazji ma dom, ogródek, żonę i dziecko. Ma również teściową, która sprawia mu więcej kłopotu, niż normalne teściowe, jest bowiem matka działacza rewolucyjnego Pawła Eszteraga. Paweł Eszterag po zlikwidowaniu na Węgrzech republiki radzieckiej i dojściu do władzy reakcji musi kontynuować pracę w podziemiu a nawet emigrować. Zaocznie skazany na śmierć, pracuje zdala od ojczyzny, przedwcześnie uśmiercony w opinii publicznej przez gorliwego szwagra, któremu tego rodzaju powinowactwo szkodzi w karierze urzędniczej. Przeszkadza mu również w dostaniu się w poczet „bohaterskiego legionu", co jest szczytem marzeń pana inspektora. Wszystko układa się na razie jak najlepiej, ostatnia rata za domek została spłacona, synek odtąd będzie się bawił z zamożnymi kolegami. Jest nadzieja, że medale i ordery, zdobyte przez Kovacsa na wojnie przemówią do władz bohaterskiego legionu. W błogą i kołtuńską atmosferę domu wnosi jedynie trochę fermentu krnąbr na służąca Julia, administratorka rewolucyjnej mateczki Eszterag. Aż nagle wybucha bomba. W gazetach pojawiło się zdjęcie niezidentyfikowanego przestępcy. W tajemniczo ujętym więźniu pan inspektor z przerażeniem poznaje swego szwagra. Myśl o rychłej indentyfikacji Pawła Eszteraga nie daje spokoju Józefowi Kovacsowi. Podejrzewa już śledzących go agentów. Myśl ta prowadzi go konsekwentnie do największej podłości, denuncjacji szwagra. Ale Kovacs działa ślepo pod wpływem instynktu klasowego i doznaje wyrzutów sumienia dopiero, gdy się upewnił, że policja nic nie wie faktycznie o więźniu. Zapóźno jest by się cofnąć, trzeba konsekwentnie pójść szlakiem Judasza. Nie pomaga bohaterskie milczenie Pawła Eszteraga, nie pomogą towarzysze i męczeńskie samozaparcie się matki. Eszterag musi zginąć, bo wyrok już dawno zapadł. Odrzuci jeszcze z pogardą propozycje denuncjacji towarzyszy, plunie śledczemu w twarz pełne ironii słowa, zaśpiewa otumanionym chłopom-wartownikom więziennym pieśń rewolucyjną i pójdzie na śmierć heroiczną. Nie będzie sam. Duchem będą z nim tysiące protestujących robotników. Ich głosy skandują w ostatniej scenie jego nazwisko, symbol walki i przyszłego zwycięstwa. Jakże prawdziwie brzmią końcowe słowa matki Eszterag: to wszyscy moi synowie.

Warto, żeby teatry wrocławskie, katowicki, krakowskie zainteresowały się „Sprawą Pawła Eszteraga". Nie wielu mieszkańców prowincjonalnych miast będzie, czy też już miało możność obejrzenia sztuki w stolicy. Recenzja ta, ma jedynie za cel zwrócenie uwagi na to ważne wydarzenie teatralne, bo przecież nie może być namiastką spektaklu. Ostatnie słowo w tej sprawie należy do Dyrekcji Teatrów.

Delegacja Polska na Festiwal w Karlovych Varach

W dniach od 15 do 31 bm. odbędzie się w Karlovych Varach i Mariańskich Laznach V-ty Międzynarodowy Festiwal Filmowy. Polską produkcję filmową reprezentować będą na Festiwalu następujące filmy: w kategorii pełnego metrażu — „Czarci Żleb", w kategorii średniometrażowych filmów dokumentalnych — „List Górnika". „Szeroka droga" i „Odpowiedź", wreszcie z filmów popularno - naukowych „Wietrzenie skał", „Walczmy z pożarami", „Grabarze" i „Mazurki Chopina".

W związku z Festiwalem, w dniu 14 bm. udała się do Karlovych Varów delegacja polska, w skład której weszli: gen. dyrektor Filmu Polskiego inż. St. Albrecht, dyrektor programowy — T. Karpowski, reżyserzy: Al. Ford i T. Kański. aktorzy filmowi: T. Schmidt. A. Janowska i inni.

Po Festiwalu w Karlovych Varach odbędzie się w dniach od 1 do 20 sierpnia 8 Festiwalów Robotniczych w różnych ośrodkach przemysłowych Czechosłowacji. W Festiwalach tych kinematografia polska weźmie również udział.

NASZA WSPÓLNA SPRAWA

JAN ZAGÓRSKI

opowiadanie

Temat jednego z mych dawnych wypracowań — temat podpowiedziany przez wspomnienie — sprawił mi wiele kłopotu. Miałem opisać ulubionego bohatera z czytanych książek. Długo nie mogłem się zdecydować na to, komu mam poświęcić więcej serca i uwagi — czy uroczemu Winnetou, czy Zagłobie, czy wreszcie doktorowi Judymowi, który zawsze wnosił ze sobą ogromny niepokój.

Przenoszę to swoje wspomnienie w nasze, obecne czasy.

Dzisiejsza, najbardziej bezpośrednia lektura ułatwia nam wybór. Myślę o licznych życiorysach i wizerunkach naszych przodowników pracy, o których donoszą nam codziennie gazety. Zjawiają się wśród nas codziennie żywi, mocni ludzie, w jakimś bardzo konkretnym i rzeczywistym patosie ich osiągnięć, w patosie liczb ilustrujących ich pracę.

W „Słowie Polskim", wśród meldunków o wykonaniu planu 3-letniego, zobaczyłem pewnego dnia fotografię Jana Jankowskiego, przodownika pracy z wałbrzyskiej huty szkła. Bardzo krótki podpis pod zdjęciem informował o jego osiągnięciach: 400 proc. normy. Znaczy za czterech!

Pojechałem do Wałbrzycha. Jankowskiego poznałem od razu. Nakładał tafle szkła na okręgły, kamienny stół szlifierski. Kiedy już zapełnił całą powierzchnię stołu wielkimi kwadratami szyb, zatoczył to szklane koło do maszyny. Pracował niezwykle oszczędnie, z wielką skupioną uwagą. Dotykał śrub i łańcuchów, niewidocznych właściwie w głębokiej hali fabrycznej. Maszyna, kierowana jego dłońmi, pracowała bezbłednie. Jankowski stał wysoko, na żelaznym rusztowaniu, obniżał szczotki, szlifujące szkło, regulował dopływ wody. Żółta, bura ciecz, oświetloną rozbłysła nagle żarówką, rozpryskiwała się na jego twarz i ręce i z chlupotem spadała na wirujące szkło.

Nie mogłem określić wieku tego człowieka. Twarz, którą znałem już z fotografii, i którą widziałem doskonale, bo oświetlały ją żarówki zainstalowane wśród rusztowań maszyny, była jeszcze młoda, ale w błąd wprowadzały jego siwe włosy. Zacząłem z nim rozmawiać, kiedy skończył pracę. Ustał wtedy zgrzyt i łoskot rozpędzonych zębatych kół i szczotek wygładzających chropowatość szkła. Jankowski wymanewrował stół szlifierski na halę i kontrolował swą pracę. Szkło było gładkie i lśniące jak lustra.. Od bijały się w nim urządzenia fabryczne, ze szkła wyskoczyły wagoniki pełne gotowego towaru i — najważniejsze — pojaśniała radosna twarz Jankowskiego.

— „Dobrze" — powiedział. — „To już szósty, nadplanowy stół". Dla niego „stół" określał jednostkę wykonanej pracy. Każdorazowy stół szlifował 70 m kwadr. szkła... Czyli, ponad plan dostarczył już zakładowi 420 m kwadr. pięknych lustrzanych szyb. Przypomniała mi się wtedy nazwa huty: „Lustrzanka". Nazwa, która codziennie uzasadnia Jankowski i jego koledzy.

Rozmawialiśmy, idąc do jego domu. Mówił trochę „twardym" językiem, używał jeszcze swojej śląskiej, archaicznej gwary. Tej mowy nauczył go tylko rodzinny dom, bo Jankowski urodził się w Niemczech, a do Polski powrócił dopiero w roku 1946.

Przywitała nas matka Jankowskiego. Była to bardzo miła i serdeczna staruszka. Usiedliśmy. Jankowski. który już w drodze zaczął opowiadać o swych „niemieckich" przeżyciach, teraz stał się o wiele bardziej rozmowny.

Oto takie proste, bardzo ludzkie wzruszenie. Jako młody chłopak rozpoczął pracę w kopalni węgla w Zagłębiu Ruhry. Ojciec był starym górnikiem — swój zawód przekazał więc synowi. Zresztą — mimo młodości musiał już pracować, bo trzeba było zarobić na chleb. Ciężko było. Zasiedziali, bogaci mieszczanie niemieccy — jedni z tych, którzy później przy piwie, cygarach i walcach Straussa oklaskiwali wystąpienie Hitlera. Polaka nazywali pogardliwie „der Polacke". Ale byli również inni Niemcy. Ci mówili do Jankowskiego „towarzyszu". Olśniło go to słowo. Jeszcze nie wiele wiedział,ale to słowo: „towarzysz" jednoczyło, wskazywało na wspólnotę trudu, niebezpieczeństwo, nędzy i chleba. „Manifest komunistyczny" czytał pokryjomu. Zapalał światło, kiedy się upewnił, że rodzice już śpią. Dopiero wtedy wyciągał z ukrycia swą książkę. Do małej, robotniczej izby robotnika - emigranta nadeszło z Europy „widmo komunizmu". I te gorące, wielkie słowa: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się". Tę książkę dali mu towarzysze niemieccy. Czytał tę książkę w języku, którym mówił Karol Marks.

Po wypłacie, kupił za jedną markę odznakę Komunistycznej Partii Niemiec. Miał już więcej odwagi — towarzysze niemieccy po „Manifeście" dali mu książkę Lenina. Już teraz więcej wiedział.

Ojciec zauważył odznakę. Podszedł do niego bardzo poważnie. Ojciec bał się o chleb, bał się prześladowań. — „Dam ci 20 marek, tylko wyrzuć tę odznakę". — W obronie Janka stanęła matka.

Paliliśmy papierosy, matka-staruszka, podlewała teraz kwiaty we własnym, wałbrzyskim domu. Na dźwięk tych słów drgnęła, zarumieniła się.

— No tak, — opowiadał Jankowski wzruszony tym wspomnieniem. Powiedziałaś przecież wtedy, że komuniści na pewno nie są źli, skoro ją do nich należę".

Potem nadeszły ponure czasy. Zwyciężył Hitler — bojówki zalewały ulice miast i wkraczały na teren fabryk i kopalń. Komunistyczna Partia Niemiec zeszła w podziemia. Rozpoczął się okrutny terror. W Berlinie płonął Reichstag, brukami miast płynęła krew rozstrzelanych przez gestapo komunistów. Ale płonęły równocześnie wielkie i odważne słowa Dymitrowa, który ze swej ławy oskarżonych oskarżał Goeringa, Hitlera, oskarżał faszyzm.

Pod koniec 1934 roku Jankowski został aresztowany. Rozpoczęła się długa epopeja więzienna. Razem z nim siedzieli towarzysze-komuniści niemieccy. Sądy hitlerowskie sądziły ich znacznie surowiej. Ale zaciskali pięści i zęby. Milczeli. Nie wydali nikogo z tych, którzy jeszcze trwali — i pracowali — na wolności.

— Okres panowania faszystów, znamy wszyscy tragicznie dobrze — przerwałem Jankowskiemu.

— Tak, faszystów znamy dobrze. Ale ciągle jeszcze za mało wiemy o tych, którzy ani na chwilę nie zaprzestali walki z faszyzmem. Bo naprawdę, z Hitlerem walczyli tylko — komuniści. Walka była coraz trudniejsza. Ale nie ustawała, bo coraz bardziej zapełniały się więzienia i obozy koncentracyjne. Trzeba było przetrwać. Trzeba było żyć, bo przecież wszyscy wiedzieli, ile ich czeka jeszcze walki i pracy.

„Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się" — powtórzył znowu Jankowski. Zrozumiałem teraz, dlaczego ma młodą twarz i dlaczego ma siwe włosy. W celi było ich ośmiu. Wśród nich — on jeden Polak. Czasami dostawali paczkę żywnościową. Sami nie wiedzieli, skąd i w jaki sposób. Rozłamywali bochenek na równych osiem części. Dla każdego. Bez wyjątku i bez różnicy, mimo, że każdy kęs chleba przedstawiał wartość życia. Z kuchni więziennej dostawali bowiem w tym czasie zgniłe czaszki końskie. Z robactwem.

W więzieniu naprawdę zrozumiał Jankowski, co znaczy faszyzm. Zrozumiał wtedy, że ludzi nie rozdzielają granice, nie rozdziela język i obyczaj. Rozdzielają tylko ci, do których należy ziemia i fabryki, ci, którzy powodują nienawiść ułatwiającą rządzenie i — wyzyskiwanie.

Wielu z towarzyszy Jankowskiego nie wytrzymało tortur. Przechodzili przez wszystkie więzienia i obozy Rzeszy. Ale ci, którzy przetrwali, walczą teraz o to, by już nie było wojen, by znikła nienawiść, by ludzi łączyły, a nie dzieliły granice. Ci ludzie walczą o prawdziwą wolność — wolność, jaką niesie socjalizm.

Kiedy wyszedłem od Jankowskiego, usłyszałem przeciągły, długi dźwięk syreny fabrycznej. Wałbrzyska huta szkła, „Lustrzanka", rozpoczynała pracę w „drugiej zmianie".

Myślę często o tym robotniku-komuniście, którego nie złamały tortury hitlerowskich więzień. Podziwiam mądrość i słuszność jego spojrzenia na niemieckiego człowieka. Bo przecież on, który tak bezpośrednio ucierpiał od Niemców, mógłby najłatwiej uogólniać swą nienawiść. Mógłby dochodzić swych praw do nienawiści. Ale on, komunista, posiada wiedzę, do jakiej wielu z nas z trudem dopiero dochodzi. Marksizm-leninizm wykazał mu prawdziwą linię podziału, jaka przebiega między ludźmi. Tę linię, dzięki ostatnim wydarzeniom, potrafimy dziś wszyscy wskazać. Przebiega ona na zachód od Niemieckiej Republiki Ludowej. Oddziela ona Niemcy, na których czele stoją towarzysze Jana Jankowskiego z KPD, Wilhelm Pieck i Grotewohl — od Niemiec Adenauera i Heussa. Z Niemcami Wilhelma Piecka i Grotewohla łączy nas dzisiaj najtrwalej nasza wspólna droga, która doprowadzi nasze narody do socjalizmu.

PREMIERA FILMÓW NIEMIECKICH

(Dokończenie ze strony 1-szej)

a myślą po hitlerowsku. Muza „fuehrera" podaje rękę muzie Metro Goldwyn Mayer, albo pokrewnych trustów filmowych. Znowu na srebrnym ekranie tworzy się front, przebiegający wyraźnie, znowu trwa walka o dusze, o serca, o umysły ludzkości. Tylko, że teraz stokrotnie większy jest opór, stokroć potężniejsza pogarda, niż przed dziesięciu laty.

Jaki stąd wniosek? Czy zginęła ostatecznie wielka, niemiecka sztuka filmowa? Czy film niemiecki stał się synonimem faszystowskiej propagandy albo pornograficznej szmiry?

Nic podobnego.

Wiele zmieniło się w ostatnich latach, a szczególnie w ostatnim roku we wschodniej części Niemiec. Dokonał się epokowy przełom w historii Europy — powstała Niemiecka Republika Demokratyczna. Republika ta oparła swoją politykę wewnętrzną na odbudowie psychiki narodu, na demokratyzacji dusz i ustroju, na wielkich reformach socjalnych. Republika ta oparła swoją politykę zagraniczną na trwałym, niezniszczalnym sojuszu ze Związkiem Radzieckim i z krajami demokracji ludowej. Rząd tej Republiki miał odwagę podjąć się gigantycznej pracy naprawienia krzywd, jakie wyrządzili imperialiści niemieccy swemu narodowi i jego sąsiadom. Rzecz jasna, że współpraca z młodymi, postępowymi siłami Niemiec nie mogła ograniczyć się do dziedzin czysto gospodarczych. Rzecz jasna, że w ślad za umowami politycznymi i gospodarczymi musiały szeroko otworzyć się bramy dla wymiany dobrej książki, dobrego teatru, dobrego obrazu, dobrego filmu. Zawarta została umowa o wymianie kulturalnej. Sztuka Kruczkowskiego „Niemcy" święci po dziś dzień triumfy w Berlinie i wielu innych miastach niemieckich. Film polski „Ostatni etap" i „Ulica Graniczna" wywołuje szczere łzy na twarzach niemieckich widzów.

Cztery lata temu, gdy na ekranie ukazały się ruiny Warszawy — krzyknął ktoś w kinie berlińskim „kogo to obchodzi?" Gdy przedstawiono defiladę oddziałów polskich — rozlegał się śmiech. Tak było cztery lata temu. Teraz jest już inaczej, zupełnie inaczej. Teraz po Marsyliance w „Ostatnim etapie" ludzie płaczą i biją brawo. Teraz dziewczyna z FDJ i chłopiec z ZMP, złączeni przyjacielskim uściskiem, śpiewają w Zgorzelcu Międzynarodówkę.

Czas najwyższy, aby na ekranach polskich zawitały nowe, postępowe, głęboko humanistyczne filmy Niemieckiej Republiki Demokratycznej. O filmach tych dolatywały do nas dotąd tylko głuche wieści. Słyszeliśmy o filmie „Mordercy są wśród nas" w reżyserii Wolfganga Staudte, o „Obławie" Klingera i „Gdzieś w Berlinie" Lamprechta. Wielokrotnie w naszym piśmie zwracaliśmy uwagę na konieczność sprowadzenia tych filmów do Polski.

Produkcja filmowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej, rozpoczęta parę lat temu w wielkiej wytwórni byłej UFY przy pomocy Związku Radzieckiego ma już za sobą poważne osiągnięcia. Dotychczas wyprodukowano tutaj ponad trzydzieści filmów długometrażowych. Ukazanie ich na polskich ekranach zapełniłoby może dotkliwą lukę i wyrugowało ostatecznie amerykańskie kicze, jakie jeszcze nolens volens pokutują tu i ówdzie.

W najbliższych tygodniach na ekrany polskie wejdą pierwsze filmy niemieckie, filmy naprawdę wartościowe, które wzbudzą niewątpliwie olbrzymie zainteresowanie. Będą to „Nasz chleb powszedni" (reż. Zoltan Dudow) i „Cztery pokolenia" (reż. Kurt Maetzig). Za nimi — pójdą inne.

Będą to po raz pierwszy — filmy prawdziwie niemieckie. To znaczy takie, jakie wyprodukować może tylko wolny naród, włączony do wielkiego obozu pokoju i socjalizmu.

PACZKÓW

TADEUSZ ZELENAY

PISZĄC o starym Paczkowie, wykraczam poza własną parafię, to znaczy poza Dolny Śląsk bowiem prześliczne to miasto, administracyjnie przynależy już do Śląska Górnego. Pomimo to krajobraz tutejszy nie przypomina niczym tej naszej krainy węgla, kolebki naszego przemysłu. Jest daleki, błękitny, rozwiany, przekreślony na horyzoncie bliskim pasmem Sudetów. Ten zaś las wyżynny popod grzbietem falistym gór, to już Czechosłowacja. Ciemny widnokrąg wzgórz. Tutaj natomiast, blisko prawie u naszych stóp, przelewa się, pluska falą, drży srebrną siatką blasków, wąziutka Nysa Kłodzka.

„Polskie Carcassonne" — mówi się o Paczkowie. Polski, rodzimy snobizm, wciąż jeszcze pokutujący w nas, lubi podobne określenia. „Polskie Carcassonne", „Kaszubska Szwajcaria", „Paryż północy". W tej chwili zresztą ja sam przyłapuję się na tym, że pisząc o głównej ulicy jednego z miast dolnośląskich nazwałem ją Brodway'em Dolnego Śląska. Skąd się w nas bierze ta mania strojenia się w cudze piórka? Niewątpliwie ciągnie ona swe soki z podłoża burżuazyjnej kultury. Z kosmopolitycznych dreszczyków. Należy ją ostro zwalczać. Wierząc w wartość narodowej kultury, nie będę się również cieszył, jeśli któryś z Francuzów nazwie jakieś tam swoje Vernom, Levergiem czy Trenouille na przykład „francuskim Piotrkowem".

Mówmy jednak o naszym polskim, śląskim Paczkowie. „Polskie Carcassonne". Przede wszystkim skąd się wzięło owe przezwisko? W Paczkowie, podobnie, jak „Carcassonne", zachowała się niemal nietknięta architektura gotycka w swym zasadniczym zrębie. W ten sposób całe nieomal miasto leżące w obrębie murów jest jednym wielkim zabytkiem. Oczywiście fasady większości domów gotyckich nie przetrwały do naszych czasów. Uległy przebudowom, przeróbkom.. Szczyty gotyckie zniknęły. Pozostały baroki, rokoka i klasycyzmy. Ale podczas, gdy w innych miastach miejskie mury obronne zniknęły całkowicie z powierzchni ziemi lub przetrwały we fragmentach jedynie, tutaj w śląskim Paczkowie zachowały się niemal w całości Kto się zbliża do miasta, ten z daleka już widzi górujące ponad domami trójkątne i stożkowate zarysy trzech bram miejskich i grodzkich baszt. Nad wszystkim zaś tym nawisa, jak orle gniazdo, potężny masyw ceglany gotyckiego kościoła, będącego wspaniałym przykładem średniowiecznej architektury obronnej.

Miasto założone zostało w XIII wieku. Założycielem był Tomasz I, biskup wrocławski. Wyrosło w bezpośrednim sąsiedztwie polskiej wioski Paczkowa, którą wkrótce wchłonęło. W połowie następnego stulecia w roku 1350 otoczono je murami miejskimi, zachowanymi do dziś, stanowiącymi wyjątkowej wagi zabytek śląskiej architektury miejskiej. Surowa potęga tych murów, umocnionych szeregiem baszt, nie jest czymś przypadkowym. Miasto wraz z najbliższymi ziemiami i wioskami po obu stronach przepływającej opodal Nysy, stanowiło własność wrocławskiego biskupstwa, tak zwaną „biskupiznę".

Mam ogromny sentyment do starych murów, to też nic w tym nie ma dziwnego, że długo, może zbyt długo wędrowałem wzdłuż wzniosłego pierścienia, który otacza miasto. Chropawa, nierówna ściana zbudowana jest z ciosów sudeckich, nie zaś, jak bywa to często, z cegły. Szkodaby było pracy na produkcję ogromnej ilości długich, wąskich cegieł gotyckich, skoro miało się pod ręką doskonały, mocny materiał z pobliskiego pasma Sudetów i z całego przedgórza. Tylko gdzieniegdzie widać czerwone łaty ceglane, znaki późniejszych remontów. Baszty gotyckie, wysmukłe, stożkowate, strzeliste, jakieś prawie francuskie w wyrazie wywołują zwłaszcza pod wieczór wrażenie najzupełniejszej fantastyki.

Odrywam się wreszcie od muru, przecinam rynek na skos, rynek senny, niedzielny, gorący i skręcam w wąską uliczkę wiodącą ku kościołowi. **Kościół ten, to jedna z najbardziej surowych, ciężkich, monumentalnych budowli z epoki gotyku, jakie kiedykolwiek widziałem. Jeden rzut oka wystarcza, aby zrozumieć podwójny charakter budowli. Sakralny i militarny.** Świątynia spełniała przecie w owym grodzie rolę twierdzy obronnej. Osobliwością jej wnętrza jest wielka, głęboka studnia, przebijająca się w głąb przez posadzkę jednej z naw bocznych. Ten to niespotykany w innych kościołach szczegół wyniknął właśnie z obronności fary paczkowskiej. Chodziło po prostu o to, by w wypadku zaatakowania i oblężenia kościoła, obrońcom nie zabrakło wody.

Zielonym, szeleszczącym ramieniem ogarnęły budowlę planty wznoszą się tarasowato i oddalają się w stronę muru miejskiego. Jest cicho, letnio, pogodnie. Przez wysokie okna kościoła dobiega organowa melodia. Dwie czy trzy młode dziewczyny zbliżają się, idąc pod górę od strony rynku. Widzę też młodą parę. Jasna suknia kobiety wyłania się spośród drzew. Obok smukły chłopiec w białym, letnim blezerze. Podchodzą pod mury kościoła i podnosząc do góry głowy, przyglądają się białym i błękitno szarym gołębiom, trzepoczącym się nad masywem dzwonnicy.

Wracam znowu na rynek. Pomimo tej jasnej niedzieli czuję, że złą porę obrałem na zwiedzanie Paczkowa. Senny, niedzielny dzień nie sprzyja czynieniu spostrzeżeń. Sklepy pozamykane. Cicho. Nie widać pracy. Nie wyczuwa się treści społecznej, nic nie można powiedzieć o gospodarczym życiu tego małego miasteczka. Mogę się nasycić dowoli atmosferą historii, która promieniuje tu zewsząd, czuję jednak, że to za mało. Trzeba przecież powiązać historyczne momenty. Związać przeszłość z teraźniejszością. Nasze czasy stanowią również epokę.

Kiedy tak się zastanawiałem nad tymi wszystkimi sprawami, wzrok mój padł na róg kamienicy, przed którą zatrzymałem się właśnie. Zauważyłem naklejony na murze afisz. Biało-kremowy plakat z picassowskim gołębiem pokoju. Przeczytałem na tym afiszu, że Komitet Miejski Partii wzywa wszystkich obywateli na wielki, demonstracyjny wiec w sprawie obrony pokoju. Przed afiszem zatrzymywali się ludzie, przechodnie letniej niedzieli. Czytali, marszczyli czoła z wyrazem najgłębszego skupienia, później zaś odchodzili powoli. Poważni, pełni zadumy.

I to właśnie była współczesność. To właśnie było to życie. Życie, które kazało małej, prowicjonalnej mieścinie, dumającej w cieniu swych murów i swej starodawnej fary, brać udział w największych, najbardziej monumentalnych sprawach dzisiejszego życia narodów. W tym tkwi siła nasza i moc, że mieszkaniec głuchej prowincji ma udział swój w najważniejszych, najbardziej monumentalnych zagadnieniach świata i współczesności. To jest to nasze prawo, wywalczone przez lud.

O tym właśnie powiedział mi pokojowy afisz w Paczkowie.

„MOST POKOJU"
powieść o Odrze i Nysie

Znany pisarz młodego pokolenia, Tadeusz Borowski, który w ub. roku przez dłuższy czas bawił w Berlinie i nawiązał żywe kontakty z pisarzami Niemiec demokratycznych, projektuje razem z postępowym poetą i pisarzem niemieckim Kubą powieść, pisaną wspólnie, pt. „Most pokoju".

Powieść ta miałaby za zadanie odmalowanie wielkich przemian, przez jakie przeszły w ostatnich latach oba narody, polski i niemiecki oraz odzwierciedlenie życia i pracy mieszkańców Nadodrza na polskim i niemieckim brzegu.

W celu napisania tej powieści obaj pisarze mają zamiar odbyć dłuższą wędrówkę brzegami Odry i Nysy, aby obserwować pracę polskich i niemieckich fabryk i życie miast i wsi na obu brzegach rzek, które stały się w Europie gwarancją pokoju.

Nasz Wrocław w grafice

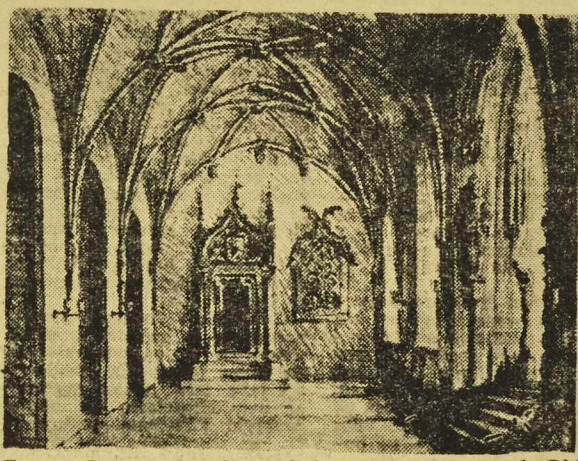

Wnętrze Ratusza (autolitografia) ***A. Biel.***



Ulica Jatki (autolitografia) *Cz. Wrzos*



Kościół Św. Łazarza (linoryt) ***Rozpędowski***

TEKA graficzna studentów P. Liceum Budowlanego we Wrocławiu pt. „Wędrówki po Wrocławiu" jest sfinalizowaniem zobowiązania 1-szomajowego. Grupa młodych grafików podjęła się pod kierownictwem doświadczonego pedagoga prof. St. Wojewódzkiego (jednego z najlepszych praktyków i znawców technik graficznych we Wrocławiu), wykonać w godzinach pozaszkolnych cykl plansz w trzech technikach graficznych, a to w linorycie, suchorycie i litografii. Tematem miały być stare zabytki architektoniczne naszego miasta. Owocem tego jest właśnie piękna teka, graficzna wędrówka po starym Wrocławiu, składająca się z 11 plansz, wykonanych przez następujących studentów: Okładka pomysłu Z. Łukasiewicza, Kościół Św. Krzyża (linoryt), Kościół Św. Maurycego (suchoryt) i Wnętrze Ratusza (autolitografia) A. Biela, Ratusz (linoryt), Portal Uniwersytetu (suchoryt) J. Jagodzińskiego, Katedra (linoryt), Kościół Św. Wojciecha (linoryt), Kościół Św. Krzyża (suchoryt) i Uliczka Jatki (autolitografia) Cz. Krzosa, Kościół N. M. P. (linoryt) H. Rodziewicza, oraz Kościół Św. Krzyża J. Rozpędowskiego.

Teka świadczy, że prof. Wojewódzki doprowadził swą grupę do pięknych wyników. Podkreślić należy sprawność techniczną studentów, opanowanie techniki graf., swobodne operowanie rylcem czy igłą, umiejętne rozłożenie plam czarnych i białych, operowanie kreską i realistyczne traktowanie tematu.

Teka i jej tematyka ma głębszy sens wychowawczy. Zbliża autorów prac do naszego piastowskiego grodu, budzi jego umiłowanie, oraz zainteresowania dla starej architektury.

Teka graficzna „Wędrówki po Wrocławiu", wykonana w pracowni litograf. Liceum Poligraficznego przy życzliwym poparciu dyr. J. Jaworskiego jest interesującym eksperymentem i osiągnięciem.

Grafika spełnić może w okresie coraz intensywniejszego upowszechniania dobrej sztuki ważną funkcję propagandową, artystyczną, a nawet ideologiczną, jako technika łatwiejsza do wykonania, tańsza i przez powielanie rozpowszechniana w większych ilościach.

Dobra grafika obok dobrej artystycznej reprodukcji winna coraz powszechniej zapełniać lokale świetlicowe, mieszkania i wypierać tani i lichy kicz. Spodziewać się należy, że szkoły artystyczne i zawodowe, wydając nowe artystyczne teki graficzne i udostępniając je społeczeństwu, przyczynią się na tym polu do upowszechnienia sztuki. (na-wa-ra).

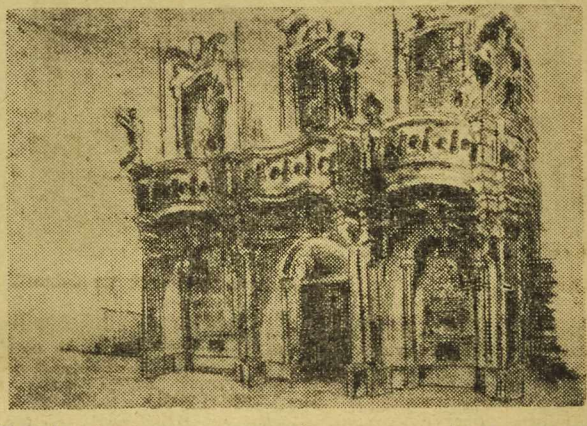

Portal uniwersytetu (suchoryt) ***J. Jagodziński.***

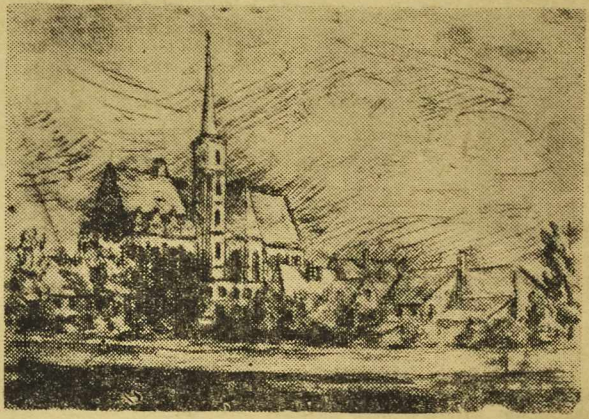

Kościół Św. Krzyża (sucha igła) ***Cz. Wrzos.***

NOWE WYDAWNICTWA

Wells H. G. Kipps. Z jęz. angielskiego tłum. Celina Wieniawska.

Jedna z najlepszych powieści Wellsa pełna plastyki, bystrych obserwacji i humoru. Malując zmienne losy drobno mieszczanina Kippsa autor daje równocześnie obraz Anglii na przełomie dwóch stuleci. w okresie rozkwitu kapitalizmu i jego wewnętrznych sprzeczności. W powieści poznajemy postać szlachetnego socjalisty, występującego przeciwko krzywdzie i niesprawiedliwości społecznej, które cechują ustrój Wielkiej Brytanii.

Leskow M. — Opowieść o tulskim mańkucie. — Balwierz artysta. Z jęz. rosyjskiego tłum. Julian Tuwim.

Dwa opowiadania mało u nas znanego, a wybitnego pisarza rosyjskiego. Osnuł je autor na tle tragicznej doli ludu rosyjskiego w epoce despotycznych rządów cara, biurokracji i obszarników. W opowiadaniach Leskowa ofiarą ustroju padają jednostki zdolne, pełne patriotycznego zapału pochodzące z uciemiężonych klas społecznych.

Kraszewski J. I. — Skrypt Flemminga. Powieść historyczna z czasów Augusta II. Tom I i II.

Powieść historyczna z epoki saskiej. Tematem książki jest pełna intryg walka magnatów o odebranie Flemmingowi skryptu, na mocy którego otrzymał on od hetmanów dowództwo nad wojskami zaciężnymi.

Jest to jednak przede wszystkim powieść obyczajowa, dająca pełen życia i prawdy obraz Polski i Saksonii w pierwszej połowie XVIII wieku.

Bronte E. — Wichrowe wzgórza. Z jęz. angielskiego tłum. J. Sujkowska.

„Wichrowe wzgórza" to jedyna powieść utalentowanej poetki angielskiej. Książka ta napisana w 1848 r., pełna pasji pisarskiej, należy do arcydzieł literatury romantycznej.

Mach W. — Rdza.

Tłem tej powieści są pierwsze lata okupacji (1939 — 1941 r.). Autor ukazuje przede wszystkim rozkład moralny przeżartych rdzą egoizmu klasowego warstw burżuazyjnych przedwojennej Polski. Biernemu, a ugodowemu ich stanowisku wobec okupanta przeciwstawia Mach bezkompromisową postawę uświadomionego proletariatu, który porywa za broń by podjąć walkę za Polskę niepodległą i prawdziwie demokratyczną.

Amado J. — Jubiaba. Z jęz. portugalskiego tłum. E. Gruda, M. Hołyńska.

Współczesna powieść z życia Murzynów, której akcja toczy się w brazylijskim mieście Bahia. Pogrążeni w nędzy czarni mieszkańcy tego miasta uważają za swego przywódcę czarownika Jubiabę. Właściwym bohaterem książki jest młody i utalentowany Murzyn Antonio, wychowany w atmosferze zabobonu i ciemnoty. Po licznych i burzliwych przygodach Antonio przezwycięża w sobie nauki starego Jubiaby o biernym poddaniu się krzywdzie i w walce o prawa swych towarzyszy - robotników odnajduje właściwy sens życia.

Zakupy Min. Kultury i Sztuki do Zbiorów Państwowych

Na Pierwszej Ogólnopolskiej Wystawie Plastyki urządzonej w Muzeum Narodowym w Warszawie, Ministerstwo Kultury i Sztuki zakupiło do zbiorów państwowych dzieła 170 plastyków na ogólną sumę ok. 25 milionów zł.

Tydzień Kulturalny

Film Polski przystąpił do realizacji nowego filmu pt. „Dwie Brygady", opartego na sztuce Waszki Kani „Brygada szlifierza Karhana". Zdjęcia dokonywane są w Kaliszu.

Orkiestra Poznańskiej Filharmonii Robotniczej dała od marca do 1 lipca br. 48 koncertów w szkołach i zakładach pracy na terenie województwa poznańskiego.

Sekcja plastyków — amatorów Centralnego Zarządu Budownictwa Węglowego w Katowicach zorganizowała już trzecią wystawę prac amatorskich.

W Wałbrzychu staraniem Żydowskiego T-wa Kultury otwarto nowy Dom Kultury im. J. Lewartowskiego przy ul. Bohaterów Getta.

Na zakończenie V zjazdu okręgowego TPPR we Wrocławiu zostały w Hali Ludowej zorganizowane imprezy artystyczne. Szczególne uznanie zdobył zespół taneczny ze Stobrawy (pow. Brzeg).

Filharmonia Śląska obchodziła jubileusz pięciolecia pracy. W okresie tym orkiestra F. Śl. dała 499 koncertów, w tym 177 koncertów wyjazdowych.

We Wrocławskim Muzeum Państwowym jest otwarta wystawa Zw. Pol. Artystów Plastyków.

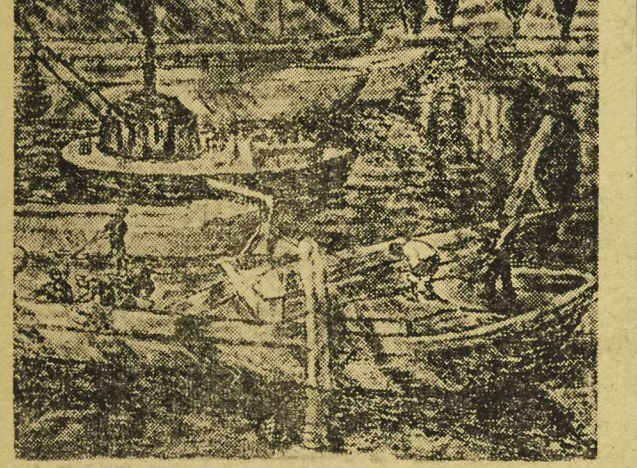

S. Kopystyński „Wydobywanie barek na Odrze".





Krysiński „Odgruzowanie" M. Dawska — „Nikifor — malarz ludowy"

W budującym się instytucie im. Fr. Chopina w Warszawie prof. Anna Fajęcka dała koncert Chopinowski dla robotników, zajętych przy budowie gmachu.

Po rocznej przerwie otwarto na Pradze Państwowy Teatr Powszechny sztuką Izydora Sztoka „Castello".

W miejscowości Sarnowo koło Włocławka odkryto cmentarzysko słowiańskie sprzed 4.000 lat.

W warszawskim Teatrze Kameralnym odbyła się prapremiera sztuki K. Gruszczyńskiego pt: „Dobry człowiek".

W ramach „Dni Krakowa" odbyło się wiele bardzo ciekawych imprez, z których na uwagę zasługują: Wystawa książek „Kraków dawniej a dziś", wystawa rękopisów iluminowanych w Bibliotece Jagiellońskiej, wystawa obrazów dzieci, wystawa „Jan Matejko i jego szkoła", Wystawa Sztuki Ludowej i ceramiki oraz wystawa „Kraków Czerwony". Udostępniony będzie również dla zwiedzających Wielki Ołtarz Wita Stwosza, który znajduje się w stadium montowania.

W Krakowie odbył się popis absolwentów Wyższej Szkoły Aktorskiej, na którym „ujawniono" kilka niepoślednich talentów aktorskich. Również na popisie szkoły operowej Czesława Zaremby produkowało się kilku absolwentów, obdarzonych przepięknym głosem.

Wrocławski Oddział Artosu zorganizował objazdy po terenie woj. dolnośląskiego zespołu Państwowych Teatrów Dramatycznych ze sztuką Dygata i Kotta „Nowy Świętoszek" oraz z montażem „Juliusz Słowacki" w reżyserii Marii Wiercińskiej. Zespół Wrocławskiego Artosu bawi gościnnie w województwie szczecińskim. T. N. Sam.

ZEMSTA WYNISZCZONYCH LASÓW

Na kilka lat przed wojną pisma amerykańskie doniosły o grożącej zachodnim stanom Ameryki Północnej katastrofie. Na olbrzymich przestrzeniach, kilkakrotnie większych powierzchnią od Europy, ciągłe burze piaskowe i niezmierne upały zamieniały setki tysięcy hektarów uprawnej ziemi w pustynię. Od wschodnich zboczy gór skalistych w stronę dorzecza Amazonki, jak liszaj, rozszerzała się bezustannie pustynna strefa, połykając do niedawna jeszcze urodzajne pola, niszcząc łany zbóż, wypędzając tysiące rodzin farmerskich na tułaczkę i nędzę.

Miliony ton drobnego, ostrego piasku porywane ze zboczy gór skalistych i pędzone straszliwymi huraganami, spadały na obszary Południowej Dakoty, Black Hills, Nebraski, Kansasu, Oklahomy i Teksasu. Dzień po dniu, przez długie miesiące wiosny, lata i jesieni, piaskowe burze przesłaniały światło słońca, tak, że panował na tej ziemi prawie bez przerwy czerwonawy mrok.

Znana jest nam uporczywość, z jaką wydmy nadmorskie wśliznują się w uprawne pola i trudności związane z powstrzymaniem pochodu ruchomych piasków, ale trudno będzie nam wyobrazić sobie tragedię tego olbrzymiego kraju, nieuchronnie skazanego na zagładę pod naporem piasku, pełzającego po ziemi i wirującego w powietrzu w tysiącznych suchych burzach powietrznych.

Wraz z rozszerzaniem się obszarów pustynnych zmienił się też i klimat całego dorzecza Amazonki. Zamiast łagodnego klimatu, obfitującego w opady atmosferyczne, klimatu łagodnych ziem, wilgotnych wiosen i jesieni, oraz krótkotrwałych upałów letnich, zapanował na obszarach zasypanych piaskiem klimat typowo pustynny, co jeszcze powiększało grozę sytuacji. Resztki roślin, które uszły „z życiem" przed zalewem piasku, wymarzały w ostrych, mrożących zimach, lub wysychały w długich miesiącach bezdeszczowego lata.

Cała opinia Ameryki została poruszona tą katastrofą. Ekipy uczonych, które wyjechały na zagrożone tereny dla zbadania przyczyn tego „ataku pustyni" na najurodzajniejsze plantacje Ameryki Północnej, stwierdziły, że powodem nieszczęścia jest rabunkowa gospodarka właścicieli tych olbrzymich połaci kraju. Bogaci posiadacze ziemi, chcąc zwiększyć przestrzeń pól uprawnych, które przynosiły im milionowe zyski, wycinali bezplanowo wszystkie lasy pokrywające dotychczas sporą część tego kraju. Lasy wyrębywano bez litości, zwłaszcza, że szlachetne gatunki drzew przynosiły również milionerom ogromne dochody. W ten sposób bezmyślnie zniszczono naturalny regulator klimatu, jakim jest las i zachodnim stanom Ameryki Północnej groził ten sam los, jaki był udziałem pierwotnych władców Ameryki — Mayów, którzy również przygotowali sobie katastrofę, niszcząc drzewostan.

W popłochu rzucono się na ratunek i próbowano sadzić olbrzymie ilości drzew. Okazało się jednak, że pustynia nie da tak łatwo wyrwać sobie raz już zagarniętych przestrzeni. Zupełny brak wody uniemożliwiał utrzymanie młodych sadzonek, a burze piaskowe zasypywały i te plantacje, które przyjęły się dzięki sztucznemu i bardzo kosztownemu nawadnianiu. Wówczas postanowiono zagrożone przestrzenie zasadzić krzewiastą rośliną karroo, która w Afryce znakomicie dawała sobie radę w pustynnych warunkach. Karroo służyła dla powstrzymywania pochodu pustyni, a równocześnie dawała pożywienie olbrzymim stadom bydła. Zabezpieczanie zagrożonych przestrzeni wymagało jednak stałej czujności i corocznego plantowania astronomicznych wprost ilości sadzonek karroo.

I zdawało się, że sytuacja jest już opanowana, że człowiek potrafi z powrotem wydrzeć pustyni zagarniętą ziemię i przywrócić glebie urodzajność. Wybuchła jednak wojna. Umysły milionerów zaprzątnęły od razu inne możliwości robienia dolarów — handel bronią, tzw. „pomoc dla krajów wyniszczonych" przynosiły niezrównanie większe zyski, niż hodowla bydła na zagrożonych przez pustynię obszarach. Zaniechano więc systematycznej uprawy karroo. Pustynia tylko czekała na ten moment. Piaski z powrotem zaczęły zasypywać odratowane obszary.

W tej chwili sytuacja między górami skalistymi a Amazonką jest znowu groźna, groźniejsza może nawet, niż w okresie przedwojennym.

Tyle o tragedii prawego dorzecza Amazonki, ale na tle opisanych powyżej wypadków ciśnie się pod pióro znamienne porównanie.

Na cały świat rozeszła się niedawno wiadomość o stalinowskim planie przemiany przyrody. Setki tysięcy hektarów w ZSRR zostają planowo wyrywane pustyni. Nie tylko powracają do życia olbrzymie połacie lasu, wyniszczone barbarzyńską ręką hitlerowców, ale również odwieczne obszary pustynne zaczynają żyć, obsadzane milionami sadzonek drzew, krzewów i roślin.

Taka jest różnica między chaotyczną, rabunkową gospodarką kapitalistyczną, a planową gospodarką socjalistyczną.

Amerykanie nazwali katastrofę, grożącą dorzeczu Amazonki „zemstą wyniszczonych lasów". Mamy jednak wrażenie, że słuszniejsza nazwa byłaby dla tego zjawiska: „Skutki umierającego kapitalizmu".

T. N. Sam.

W krzywym ZWIERCIADLE

POWTÓRKA Z HISTORII

KAROL SZPALSKI

Gdy Hitler zdobył Austrię,
(To był nie pierwszy kawał)
Rząd Francji — protestował,
Rząd Anglii — nie uznawał.

Gdy potem wziął Sudety
I w Niemcy je władował,
Rząd Anglii — nie uznawał,
Rząd Francji — protestował

A gdy po Czechy sięgnął,
Bo przywykł już do brania,
Wciąż z Francji szły protesty,
A z Anglii — brak uznania.

Kłajpeda? Nie zaszkodzi
Przyglądnąć się jej bliżej,
Choć w Anglii — brak uznania
A w Francji — patrz jak wyżej.

Ze stałych tych protestów
I z braku uznawania —
Dwa państwa na piedestał
Wywindowały drania!

A dzisiaj cała heca
Zaczyna się od nowa,
I znów w zachodnich Niemczech
Padają groźne słowa.

Gdy hitlerowska hydra
Z popiołów się odradza,
Rząd Francji—skromnie milczy,
Rząd Anglii — nie przeszkadza.

Gdy wrzeszczą o odwecie
Hasłami, czynem, słowem,
Rząd Francji—nie przeszkadza,
Rząd Anglii — chowa głowę.

Gdy o rewizji granic
Wciąż ryczą konsekwentnie,
Rząd Anglii nic nie mówi,
Rząd Francji—milczy smętnie.

Pozwólcie, że zapytam
O jedno proszę panów:
Czy to jest stanu racja,
Czy tylko racja Stanów?



„Biedny mały! Strasznie się przemęcza przed egzaminem!"
(L. Humanite)

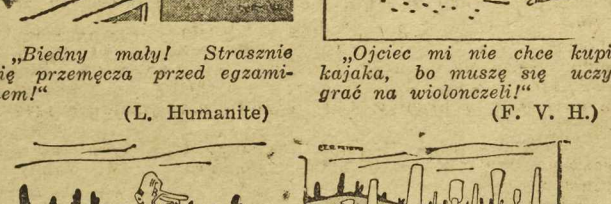

Bez słów...

Pytania kąpielowe

Przeczytaj poniższe pytania i odpowiedz na nie szczerze, a w odpowiedziach znajdziesz, co o Tobie myślimy:

1) *Czy uważasz, że popełniasz bohaterstwo, kąpiąc się w miejscach, gdzie jest kąpiel zakazana?*
2) *Czy zanurzasz głowę przyjaciela siłą pod wodę, myśląc, że to jest wspaniały dowcip?*
3) *Czy wymycie się przed wejściem do basenu uważasz za czyn niegodny Twojej osoby?*
4) *Czy namawiasz osoby, nie umiejące pływać, do wskoczenia do głębokiej wody, mówiąc „żartobliwie", że jest zupełnie płytko?*
5) *Czy biegasz beztrosko po plaży nie bacząc na to, że zasypujesz piaskiem oczy leżących?*
6) *Czy rozbierasz się przy basenie, twierdząc, że używanie do tego celu szatni jest przesądem?*
7) *Czy uważasz chlapanie zimną wodą na nieznane ci osoby „płci odmiennej" za „super — dowcip?"*

Odpowiedzi

Jeżeli na wszystkie pytania odpowiedziałeś „tak", to lepiej nie pytaj co o Tobie myślimy. Powinieneś się sam domyśleć!

Jeżeli na połowę pytań odpowiedziałeś „tak" a na połowę „czasem" — to nie wolno Ci wchodzić na publiczną plażę — wystarczy Ci balia z wodą i to w miejscu odludnym.

Jeżeli na 3 pytania odpowiedziałeś „nie" a na resztę „tak" lub „czasem", to jesteś do uratowania! Popraw się, a będą z Ciebie ludzie.

Jeżeli tylko na jedno lub dwa pytania odpowiedziałeś „tak", to napisz do nas, na którym basenie się kąpiesz, a chętnie będziemy przebywać w Twoim pobliżu.

Odpowiedziałeś na wszystkie pytania „nie"? Ejże!? Zrób jeszcze raz rachunek sumienia, bo wydaje się nam, że troszeczkę „bujasz".

W. Ścibski.



„Janka, nie biegaj tak prędko, bo naszemu pociągowi pospiesznemu grozi katastrofa!" (F. V. H.)



„Ojciec mi nie chce kupić kajaka, bo muszę się uczyć grać na wiolonczeli!" (F. V. H.)

HUMOR CZESKI

z „Dikobraza"

Ameryka pomaga też i Eskimosom. Ostatnio w ramach planu Marshalla otrzymali Eskimosi 7.565 ton sztucznego lodu w kostkach 75 x 15 x 15 do budowy „iglo" (chaty z lodu).

* * *

Statek się rozbił wśród lodów północnego Atlantyku — z całej załogi uratowali się tylko dwaj Amerykanie i płyną na dużej krze lodowej — „Żeby to był kocioł gorącej herbaty" — mówi pierwszy; na to drugi: — „a to by się zarobiło furę pieniędzy!"

* * *

Amerykanie zrzucili na wschodnie Niemcy stonkę ziemniaczaną. Niemcy uważają, że jeżeli Amerykanie muszą zrzucać szkodniki, to niechby zrzucili Trumana.

* * *

Mister Brown chciał kupić we Włoszech piękne wydanie „Boskiej Komedii" — Dantego. Ale cena wydawała mu się wygórowana. Wreszcie zgodził się zapłacić żądaną sumę pod warunkiem, że autor opatrzy egzemplarz własnoręczną dedykacją.

HISTORIA JEDNEJ AGRESJI



„Sankcje! Sankcje!..." (l'Humanite)



„Nasze dzieci już świetnie grają na cztery ręce!" (F. V. H.)

Słowo sportowe

Wrocław w Czynie Lipcowym

Koło Sportowe przy Państwowym Przedsiębiorstwie Budowlanym Nr 2, chcąc godnie uczcić dzień Święta Odrodzenia Polski Ludowej, podjęło długofalowe zobowiązania.

Postanowiło ono usprawnić działalność koła, zaciągnąć jak największą liczbę pracowników obojga płci, wziąć udział w zdobywaniu norm na odznakę SPO oraz prowadzić systematyczne szkolenie ideologiczne przy współudziale Związku Młodzieży Polskiej. (N)

Juniorzy obozu PZPN

grają w miastach Dolnego Śląska

Juniorzy przebywający na obozie PZPN we Wrocławiu, stoczą w dniu dzisiejszym pięć spotkań. Drużyna I z Ruranskim, Mateją i Piechrzyckim rozegra w Lubaniu mecz z tamtejszym Związkowcem. Drugi zespół spotka się w Ziębicach z miejscową Spójnią. Trzeci natomiast rozegra mecz w Kłodzku ze Spójnią, pozostałe zaś drużyny rozegrają mecze w Dzierżoniowie i Bielawie. (N).

Lekkoatletyczne mistrzostwa

Zrzeszenia „Gwardia"

Pomimo doskonałych warunków jak: własny stadion, wrocławska Gwardia nie posiadała dotychczas sekcji lekkoatletycznej. Toteż projekt urządzenia lekkoatletycznych mistrzostw Dolnego Śląska, Zrzeszenia „Gwardia", które odbędą się w dniu dzisiejszym o godz. 10-tej, należy przyjąć z radością.

Impreza ta na pewno przyczyni się do spopularyzowania tej gałęzi sportu, wśród członków wrocławskiej Gwardii, a kto wie czy nie wpłynie również na założenie przez Gwardię nowej sekcji — lekkoatletycznej.

(Hen).

Wszyscy na kurs bokserski

Wrocławskie Ogniwo zorganizowało bezpłatny miesięczny kurs nauki boksu, który jest prowadzony przez najlepszego trenera Polski Feliksa Sztama.

Zapisy na kurs są przyjmowane w miejscu treningów przy ul. Nowowiejskiej w budynku szkolnym, w poniedziałki, środy i piątki.

(Hen).

Na wrocławskim obozie narciarskim rojno i wesoło

Wszyscy zdobywamy odznakę SPO

- to hasło najmłodszych narciarzy

Nad Ośrodkiem Sportów Wodnych już od kilku dni powiewa flaga Polskiego Związku Narciarskiego. Po raz pierwszy gośćmi Ośrodka są narciarze, którzy tu do Wrocławia przyjechali na trzytygodniowy obóz kondycyjno - wypoczynkowy.

W ramach prowadzonej, na szeroką skalę, akcji szkoleniowej przez GKKF, w bieżącym roku, w okresie wakacji, przebywa na obozach kondycyjnych szkoleniowych i treningowych około tysiąc utalentowanych juniorów i juniorek.

W samym tylko Wrocławiu w bieżącym miesiącu, trenuje pod okiem najwybitniejszych trenerów przeszło dwustu młodych sportowców wyczynowców. Piłkarze i bokserzy — juniorzy, skoszarowani są we Wrocławiu na Stadionie Olimpijskim w Ośrodku Wychowania Fizycznego.

Narciarzy natomiast zakwaterowano w Ośrodku Sportów Wodnych — Kuratorium Okręgu Szkolnego. Wraz z 28 narciarzami przyjechał z Zakopanego najlepszy trener Polskiego Związku Narciarskiego Jan Lipowski.

Jak zwykle na wszystkich obozach narciarskich, najliczniej reprezentowane jest Zakopane. Narciarze, jak się dowiadujemy, czują się doskonale we Wrocławiu i są bardzo zadowoleni z zorganizowania obozu dla juniorów, w takim pięknym Ośrodku.

Zajęcia praktyczne WF, prowadzi absolwent SWF — Chrzanowski, wioślarkę, kierownik Ośrodka — Swencz, oraz instruktorka Krupińska.

Narciarzom wielką trudność sprawia wioślarka, z którą to dyscypliną większość spotkała się po raz pierwszy na obozie we Wrocławiu. Zdają oni sobie jednak sprawę z tego, że wioślarstwo jest najbardziej odpowiednią dla narciarza, w okresie letnim, gałęzią sportu — wzmacnia mięśnie nóg zjazdowcom, biegaczom — mięśnie ramion.

Juniorów naszych pasjonuje również gimnastyka przyrządowa oraz piłka ręczna i nożna.

Narciarze chcąc godnie uczcić dzień Święta Odrodzenia Polski Ludowej, postanowili w dniu 22 lipca gremialnie zdobyć odznakę „Sprawny do Pracy i Obrony". (N)

Tegoroczne mistrzostwa pływackie systemem korespondencyjnym

Pływacy polscy godnie uczczą dzień Odrodzenia Polski Ludowej. Na terenie całego kraju odbędą się korespondencyjne zawody pływackie.

W myśl opracowanego regulaminu, zawody te będą trwały dwa dni i mają rozpocząć się, lub zakończyć w dniu Święta Odrodzenia.

W konkurencjach męskich i kobiecych zawody obejmują: 100 m. st. dow. i mot., 200 m. st. klas. i grzebiet., 400 m. st. dow. oraz sztafety 5 x 50 m. st. grzebiet. i 4 x 100 st. zmien. Ponadto rozegrane zostaną sztafety w st. klas. i zmien.— 10 x 100 m. dla mężczyzn i 10 x 50 m. dla kobiet.

Chłopcy i dziewczęta: 100 m. st. dow. klas. i grzbiet., sztafety 5 x 50 m. st. dow. i klas., 4 x 50 m. st. zmien oraz 4 skoki z trampoliny.

Zawody te ciekawie zapowiadają się w Sierakowie, Bielsku i Ostrowcu, gdzie przebywają na obozach treningowych najlepsi pływacy Polski.

Zawody będą punktowane za masowość i wyczynowość, toteż staną się one zarazem przeglądem umasowienia i sprawdzianem poziomu polskiego pływactwa.

Zespół, który uzyska największą ilość punktów, zdobędzie tytuł drużynowego mistrza Polski na rok bieżący.

(N)

Komunikaty

Zarząd ZKS „Ogniwo" zawiadamia, że we wtorek dnia 18 lipca, oraz w czwartek dnia 20 lipca odbędzie się w czasie od godz. 18-tej do 20-tej na Stadionie „Gwardii" (mały stadion olimpijski) badanie lekarskie i specjalny trening w związku z próbami o oznakę „SPRAWNY DO PRACY I OBRONY".

Zarząd Klubu zaprasza wszystkich swoich członków i sympatyków, oraz szerokie rzesze członków kół Zrzeszenia Sportowego „Ogniwo" do masowego udziału w tej zaprawie.

*

Stowarzyszenie „Ognisko" Oddział we Wrocławiu zawiadamia, iż w dniach od 7—28 sierpnia 1950 r. odbędzie się we Wrocławiu wioślarski obóz kondycyjno-wyszkoleniowy.

Obóz organizowany jest przez Polski Związek Wioślarski. Warunki przyjęcia — ukończenie w czerwcu 16 lat, a nie przekroczenie w tym okresie 19 lat.

Obóz jest bezpłatny.

Zgłoszenia przyjmuje Stowarzyszenie Ognisko Wydział Kultury Fizycznej Wrocław, ul. Kołłątaja 20, pokój Nr 12 do dnia 18. VII. 50 r.

P. O. Dyrektor
(—) Troć Jan.

Górnik Szombierki gra dzisiaj z Ogniwem

W dniu dzisiejszym, na Stadionie Olimpijskim, rozegrane zostanie ciekawe spotkanie piłkarskie, pomiędzy pierwszoligową drużyną „Górnika" z Szombierek, a jedenastką wrocławskiego „Ogniwa".

Spotkanie to zapowiada się bardzo ciekawie, gdyż goście przyjeżdżają w pełnym składzie.

Początek zawodów o godz. 18-tej.

Przed właściwym meczem rozegrane zostaną dwa przedmecze juniorów z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Dolnego Śląska pomiędzy drużynami: „Ogniwo" II — „Pafawag" I godz. 15-ta i „Oniwo" I — „Pafawag" II godz. 16.30. (Bil).

Szermiercze mistrzostwa świata

W ramach dalszych rozgrywek o mistrzostwo świata w szermierce, odbyły się spotkania finałowe we florecie męskim.

Indywidualnie zwyciężył Włoch Nostini — 6 zwyc. przed Francuzami Burhanem i Lataste — obaj po 5 zwyc.

Rozgrywki odbyły się w Monte Carlo.

Gwardia - Repr. juniorów PZPN

2:0 (1:0)

W towarzyskim meczu piłkarskim rozegranym pomiędzy reprezentacją obozu juniorów P.Z.P.N. a wrocławską Gwardią niespodziewane lecz zupełnie zasłużone zwycięstwo odniosła drużyna Gwardii w stosunku 2:0 (1:0). Trzeba z przykrością stwierdzić, że juniorzy zawiedli całkowicie. Wprawdzie posiadają oni dość dobrą technikę i opanowanie piłki, ale to nie wszystko czego się wymaga od reprezentantów juniorów Polski. Niecelne podania, brak wykończenia przeprowadzanych akcji oraz kompromitujące wprost strzały na bramkę nie mogą im przynieść w przyszłości żadnych sukcesów. Można było również zauważyć w reprezentacyjnej drużynie przestarzały system gry polegający na niepotrzebnym ustawianiu się zawodnika w chwili otrzymywania piłki, względnie oddawania strzału.

Na tle juniorów drużyna Gwardii wypadła bardzo dobrze. Na szczególne wyróżnienie zasługuje doskonale usposobiony w tym dniu bramkarz Staszko oraz Mańczyk, Hryniewicz i Molęcki. Dziwnym nam się wydaje fakt, że zawodnicy Gwardii pomimo, iż nie są na żadnym obozie treningowym, a w dodatku rozgrywają w tym okresie cały szereg spotkań, to jednak przewyższali juniorów kondycyjnie. Bramki dla Gwardii zdobyli: Sierżęga i Madej po 1.

(N).

Z mistrzostw Gwardii

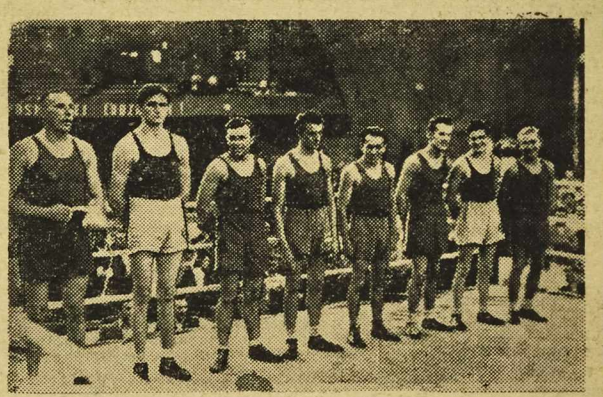

MISTRZOWIE POLSKI

Od lewej: Szymura, Urbanowicz, Krasek, Krawczyk, Antkiewicz, Tyczyński, Kargol i Frąckowiak.

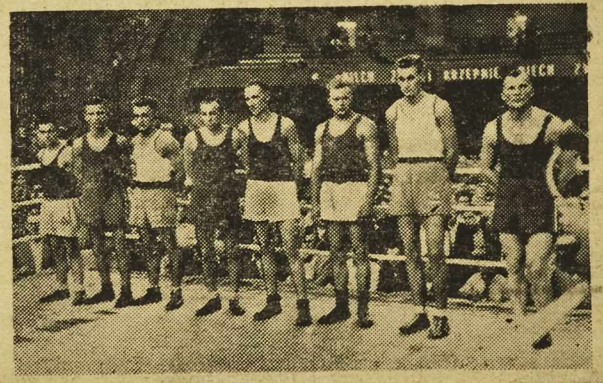

WICEMISTRZOWIE POLSKI

Od lewej: Łakomy, Pińczyński, Pek, Komuda, Stefaniak, Wiśniewski, Flisikowski i Archadzki.

RADIO

Program I

8,00 Dzien 8,30 Pogodne piosenki kompoz radz. 8,55 Najciek aud przyszł tyg 9,00 Odpowiedzi fali 49 9,10 Mel lud różnych narodów 9,50 „Z miarą we wnętrzu atomu" 10,00 Głos mają kobiety 10,20 Tańce polskie 10,30 Aud dla wojska 11,15 Konc 11,35 Aud liter 11,57 Hejnał 12,04 Przegl czasopism 12,15 Poranek symf 13,05 „Na plaży" — aud. poet 13,45 Z życia ZSRR 16,20 Zag nauk 16,40 Chóry radz śpiewają 17,00 Poeci przed mikrof 17,20 Ulub mel oper 18,20 Mozaika różnych instrum 18,50 Felieton liter 19,00 „Niedzielne wczasy" 20,00 Dzien wiecz 20,40 „Wiecz serenada" 21,00 Teatr Eterek 21,30 Muz 22,15 Sport 22,45 Muz tan 23,00 Ost wiad 23,15 „Na dobranoc" 24,00 Hymn.

Program II

6,50 Pocz aud 7.00 Aud dla wsi 7,15 Orkiestry dęte 8,00 Dzien 8,25 Wspomnienia balowe 8,55 Aud Społ Kom Rad Kraju 9,00 Koncert organowy 9,30 Muz poważna 10,00 Skrzynka ogólna 10,15 Prog aud lok 10,20 Fel liter 10,30 „Wieś tańczy i śpiewa" 10.55 Skrzynka WR 11,10 Kron Rad Kraju 11.15 Nasi koresp piszą 11,25 Konc dla przodowników pracy 11,50 Aud Inform ORZZ 11,57 Hejnał 12,04 Przegląd czasopism 12,15 Konc 13,00 Gawęda przyrodn 13,15 „Niedziela na wsi" 14,00 „Pleban z Chodna" 14,20 Konc 14,45 „Z czego ludzie dawniej się śmiali" 15,00 Muz fortep 15,15 „Mała mateczka" 16,00 Dzien 16,20 Pieśni lud 16,40 Aud histor 17,00 Konc mas 18,00 „Jak Andrzej Urban zdobył świadomość klasową" 19,00 Aud dla Jugosł 19,15 Tygodnik dźwięk 19,30 Węgry przemawiają do Polski 20,00 Dzien 20,40 Aud liter 21,00 Teatr Eterek 21,35 „W letnią noc" 22,00 Aud dla Jugosławii 22,15 Sport 22.55 Chwila muz 23,00 Wiadom 23,15 „Na dobranoc" 24,00 Hymn.



W-167

70

Bolesław Prus

LALKA

— Kładę od razu karty na stół; z takimi ludźmi jak pan, nie można inaczej. Jestem niemajętny, mam dobre instynkta i chciałbym znaleźć zajęcie. Pan tworzy spółkę, czy nie mógłbym pracować pod pańskim kierunkiem?...

Wokulski przypatrywał mu się z uwagą. Propozycja, którą słyszał, jakoś nie pasowała do wyniszczonej figury i niepewnych spojrzeń młodzieńca. Wokulski uczuł niesmak, mimo to spytał:

— Cóż pan umie? Jaki pański fach?

— Fachu, uważa pan, jeszcze nie wybrałem, ale mam wielkie zdolności i mogę podjąć się każdego zajęcia.

— A na jaką pan liczy pensję?

— Tysiąc... dwa tysiące rubli... — odparł zakłopotany młodzieniec.

Wokulski mimo woli potrząsnął głową.

— Wątpię — odparł — czy będziemy mieli posady odpowiadające pańskim wymaganiom. Niech pan jednak wstąpi kiedy do mnie...

Na środku gabinetu przygarbiony hrabia zabrał głos.

— A zatem — mówił — szanowni panowie, w zasadzie przystępujemy do spółki proponowanej przez pana Wokulskiego. Interes wydaje się bardzo dobrym, a obecnie chodzi tylko o bliższe szczegóły i spisanie aktu. Zapraszam więc panów, chcących zostać uczestnikami, do mnie, na jutro, o dziesiątej wieczór...

— Będę u ciebie, kochany hrabio, jak Boga kocham — odezwał się otyły marszałek — i może jeszcze przyprowadzę ci z paru Litwinów; no, ale powiedz, dlaczegóż to my mamy zawiązywać spółki kupieckie?... Niechby już sami kupcy...

— Choćby dlatego — odparł hrabia gorąco — ażeby nie mówiono, że nic nie robimy, tylko obcinamy kupony...

Książę poprosił o głos.

— Zresztą — rzekł — mamy na widoku jeszcze dwie spółki: do handlu zbożem i — okowitą. Kto nie zechce należeć do jednej, może należeć do drugiej... Nadto zaś prosimy szanownego pana Wokulskiego, ażeby w innych naszych naradach chciał przyjąć udział...

— T e k!... — wtrącił hrabia-Anglik.

— I z właściwym mu talentem raczył oświetlać kwestie — dokończył adwokat.

— Wątpię, czy przydam się panom na co — odparł Wokulski. — Miałem wprawdzie do czynienia ze zbożem i okowitą, ale w wyjątkowych warunkach. Chodziło o duże ilości i pośpiech, nie o ceny... Nie znam zresztą tutejszego handlu zbożem...

— Będą specjaliści, szanowny panie Wokulski — przerwał mu adwokat. — Oni nam dostarczą szczegółów ,które pan raczysz tylko uporządkować i rozjaśnić z właściwą mu genialnością.

— Prosimy... bardzo prosimy!... — wołali hrabiowie, a za nimi jeszcze głośniej szlachta nienawidząca magnatów.

Była blisko piąta po południu i zgromadzeni poczęli się rozchodzić. W tej chwili Wokulski spostrzegł, że z dalszych pokojów zbliża się do niego pan Łęcki w towarzystwie młodzieńca, którego już widział obok panny Izabeli podczas kwesty i na święconem u hrabiny. Obaj panowie zatrzymali się przy nim.

— Pozwolisz, panie Wokulski — odezwał się Łęcki — że przedstawię ci pana Juliana Ochockiego. Nasz kuzyn... Trochę oryginał, ale...

— Dawno już chciałem poznać się z panem i porozmawiać — rzekł Ochocki ściskając go za rękę.

Wokulski w milczeniu przypatrywał się. Młody człowiek nie dosięgnął jeszcze lat trzydziestu i rzeczywiście odznaczał się niezwykłą fizjognomią. Zdawało się, że ma rysy Napoleona Pierwszego, przysłonięte jakimś obłokiem marzycielstwa.

— W którą stronę pan idzie? — spytał młody człowiek Wokulskiego. — Mogę pana podprowadzić.

— Będzie się pan fatygował...

— O, ja mam dosyć czasu — odpowiedział młody człowiek. „Czego on chce ode mnie?" — pomyślał Wokulski, a głośno rzekł: — Możemy pójść w stronę Łazienek...

— Owszem — odparł Ochocki. — Wpadnę jeszcze na chwilę pożegnać się z księżną i dogonię pana.

Ledwie odszedł, pochwycił Wokulskiego adwokat.

— Winszuję panu zupełnego triumfu — rzekł półgłosem. — Książę formalnie zakochany w panu, obaj hrabiowie i baron toż samo... Oryginały to są, jak pan widział, ale ludzie dobrych chęci... Chcieliby coś robić, mają nawet rozum i ukształcenie, ale... energii brak!... Choroba woli, panie: cała klasa jest nią dotknięta... Wszystko mają: pieniądze, tytuły, poważanie, nawet powodzenie u kobiet, więc niczego nie pragną. Bez tej zaś sprężyny, panie Wokulski, muszą być narzędziem w ręku ludzi nowych i ambitnych... My, panie, my jeszcze wielu rzeczy pragniemy — dodał ciszej. — Ich szczęście, że trafili na nas...

Ponieważ Wokulski nie odpowiedział nic, więc adwokat począł uważać go za bardzo przebiegłego dyplomatę i żałował w duszy, że sam był zanadto szczery.

„Zresztą — myślał adwokat patrząc na Wokulskiego spod oka — choćby powtórzył księciu naszą rozmowę, cóż mi zrobi?... Powiem, że chciałem go wybadać..."

„O jakie on mnie ambicje posądza?..." — zapytywał się w duchu Wokulski.

Pożegnał księcia, obiecał przychodzić odtąd na wszystkie sesje i wyszedłszy na ulicę odesłał powóz do domu.

„Czego chce ode mnie ten pan Ochocki?" — myślał podejrzliwie. — „Naturalnie, że idzie mu o pannę Izabelę... Może ma zamiar odstraszyć mnie od niej?... Głupi... Jeżeli ona go kocha, nie potrzebuje tracić nawet słów; sam się usunę... Ale jeżeli go nie kocha, niech się strzeże usuwać mnie od niej... Zdaje się, że zrobię w życiu jedno kapitalne głupstwo, zapewne dla panny Izabeli. Bodajby nie padło na niego; szkoda chłopaka..."

W bramie rozległo się pośpieszne stąpanie; Wokulski odwrócił się i zobaczył Ochockiego.

— Pan czekał?... Przepraszam!... zawołał młody człowiek.

— Idziemy ku Łazienkom? — spytał Wokulski.

— Owszem.

Jakiś czas szli milcząc. Młody człowiek był zamyślony, Wokulski zirytowany.

Postanowił od razu chwycić byka za rogi.

— Pan jest bliskim kuzynem państwa Łęckich? — zapytał.

— Trochę — odpowiedział młody człowiek. — Matka moja była aż Łęcka — rzekł z ironią — ale ojciec tylko Ochocki. To bardzo osłabia związki rodzinne. Pana Tomasza, który jest dla mnie jakimś ciotecznym stryjem, nie znałbym do dziś dnia, gdyby nie stracił majątku.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Szczerze

Zapomniane ulice

Spośród wielu zapomnianych przez wydział drogowy MRN ulic, kilka zasługuje na to, aby o nich przypomnieć. Do takich należy m. in. ulica Inwalidzka (obok remizy tramwajowej przy ul. Legnickiej).

Przy ulicy tej z początkiem września br. uruchomiony będzie reprezentacyjny i największy w Polsce zakład szkolenia inwalidów wojennych. Budowany jest on wielkim nakładem kosztów. Niestety, otoczenie budynku nie jest reprezentacyjne. Ulica Inwalidzka przedstawia w całym tego słowa znaczeniu „obraz nędzy i rozpaczy". Zasypana wałem, zanieczyszczona, nie przynosi chluby wydziałowi drogowemu. Należało by się nią zająć czym prędzej i doprowadzić do jakiegoś możliwego stanu.

Drugą zapomnianą ulicą jest ulica Karpińskiego (Karłowice). Mieszkańcy od lat upominają się o jej zniwelowanie i ułożenie chodników. Dotych czas jednak bezskutecznie. W jesieni i w zimie ulicą tą przejść nie można, a o przejeździe wozem nawet mowy nie ma.

Tuwicz

WROCŁAW

Manifestacje we wrocławskich zakładach pracy

Przodownicy pierwsi w zbiórkach na pomoc walczącej Korei

Ponad 3 tysiące robotników i robotnic Pafawagu manifestowało solidarność z ludem Korei i z jego walką przeciw agresji amerykańskiej. Na placu przed stołówką czerwieniły się setki transparentów z napisami: „Ręce precz od Korei!" „Niech żyje Związek Radziecki — ostoja pokoju!"

Manifestacje otworzył I-y sekretarz Komitetu Fabrycznego ob. *Mazurek,* który po krótce omówił obecną sytuację polityczną na Korei. Następnie zabrał głos z zaimprowizowanej trybuny - wagonu przedstawiciel Zw. Zaw. Metalowców ob. *Tomaszewski.*

Referat przedstawiciela Zw. Zaw. przerywany był co chwila oklaskami i okrzykami. Pafawagowcy wraz całym polskim światem pracy w odpowiedzi na jawną, brutalną agresję amerykańską odpowiadają: jeszcze bardziej wzmożemy walkę o pokój, walkę, którą pod przewodnictwem Związku Radzieckiego prowadzi obóz państw demokracji ludowej.

Na zakończenie manifestacji zebrani uchwalili rezolucję. Następnie przy dźwiękach orkiestry przystąpiono do zbierania datków, przeznaczonych na pomoc Koreańczykom.

* * *

W podobnym nastroju odbyła się wewnętrzna manifestacja we Wrocławskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego. Po przemówieniach okolicznościowych i referacie przedstawiciela KC PZPR *Lucjana Motyki* robotnice w gorących słowach wyrażały swą solidarność z walczącą Koreą.

— Ale słowa to jeszcze nie wszystko — powiedziała z ogniem robotnica *Janina Węgrzyn.* — Ja pragnę także dołożyć swoją cegiełkę do tak drogiej i bliskiej nam sprawy. Deklaruję więc na fundusz pomocy Koreańczykom składki oszczędnościowe, które zbierałam przez 3 lata do kasy koleżeńskiej.

W ślad za wypowiedzią Węgrzyn posypały się zobowiązania: robotnicy krajalni oddziału CK przepracują jednorazowo 4 godziny dłużej pracownicy dyrekcji poświęcą również 4 godziny na uporządkowanie internatu SPP, a fundusze uzyskane w ten sposób będą przekazane na rzecz Koreańczyków.

Zbiórka datków, przeprowadzana w grupach związkowych przez mężów zaufania przebiega sprawnie. Jako pierwsza złożyła datek przodująca krojczyni *Franciszka Pałuka,* która równocześnie podjęła zobowiązanie w celu uczczenia 22 Lipca i umocnienia obozu pokoju. Postanowiła ona wykonywać pracę dwóch krojczyń, osiągając w ten sposób 275 proc. normy przy 100 proc. pierwszego gatunku.

Na oddziale „A" zbiórkę zainicjowali: *Anastazja Szpyrko* — maszyniarka, wykonująca 140 proc. normy i *Franciszka Ziemba* — przodownica, wykonująca 135 proc. normy.

Akcja zbiórkowa postępuje szybko naprzód i za kilka dni będzie zakończona we wszystkich wrocławskich zakładach pracy. (Wac)

Trzeba pomyśleć już o tym

3 zimowe baseny kąpielowe można uruchomić niewielkim kosztem

Miejskie Zakłady Kąpielowe kryją w swoim ogromnym budynku wiele dotychczas niewykorzystanych urządzeń. Jest sprawą ogólnie znaną wszystkim zwolennikom kąpieli i pływania, że jedyny czynny basen kąpielowy M. Z. Kąpiel. w okresie jesieni, zimy i wiosny jest stale przepełniony. Małą sprawia przyjemność pływanie wśród kotłowiska ciał co ogranicza równocześnie czuwanie nad bezpieczeństwem kąpiących się.

Szczególnie popierany przez Główny Komitet Kultury Fizycznej sport pływacki, który w ostatnich latach zyskał ogromną popularność, obejmując szerokie rzesze młodzieży, jest również w zimnym okresie roku, wstrzymywany w dalszym rozwoju. Pływak-zawodnik, chcąc utrzymać formę i osiągnąć lepsze wyniki, musi każdego dnia poświęcić kilka godzin na trening. Olbrzymia frekwencja na basenie wyklucza całkowicie sportową zaprawę.

Gdyby basen pływacki był jedynym tego rodzaju urządzeniem we Wrocławiu nie było by o co kruszyć kopii. Jednak że w samym już Zakładzie znajdują się trzy, 20-metrowej długości baseny kąpielowe, wymagające niedużego remontu.

Po dokładnym obejrzeniu stwierdziliśmy, że remont obejmie głównie urządzenia dodatkowe jak skompletowanie kabin szatniowych, otynkowanie sufitów i ścian oraz wstawienie szyb i poręczy ochronnych. Koryta basenu są w całkowitym porządku.

Uruchomienie nieczynnych od 5-ciu lat basenów, rozwiązałoby w zupełności problem zimowej kąpieli we Wrocławiu.

Pracownicy Miejskich Zakładów Kąpielowych i pływacy zrzeszeni w klubach wrocławskich w ramach czynu 1-majowego odgruzowali i oczyścili nieczynne baseny, ułatwiając w ten sposób natychmiastowe przystąpienie do prac remontowych.

Nie odniosły żadnego skutku wielokrotne interwencje Dyrekcji Zakładów Kąp. i Zrzeszeń Sportowych o remont. Były Zarząd Miejski obiecywał, zalecał cierpliwość i na tym się kończyło.

Warto jeszcze przypomnieć, że na dachu budynku M. Z. Kąp. znajduje się wspaniały taras, przystosowany specjalnie do kąpieli słonecznych, dotychczas nie udostępniony publiczności. Przyczyna jest również błaha: nieuporządkowane schody w części budynku wyłączonej z użytkowania.

Wierzymy, że MRN znajdzie jakieś korzystne wyjście z kłopotliwej sytuacji. (Zet)

NOTATNIK WROCŁAWSKI

■ **Tow. Ochrony Zwierząt** przeniosło kamienne poidełko z Pl. Solnego na zachodnią część Rynku. — Gołębie z poidełka korzystają bardzo chętnie. A do drugiego — od strony południowej — nawet nie zaglądają.

■ **Zawiadomiła nas** Ubezpieczalnia Społeczna, że dziś pełni dyżur świąteczny apteka tej instytucji Nr 4 u zbiegu ul. Stalina i Pomorskiej. Dyżur trwa od godz. 8 do 15.

■ **Żydowskie Tow. Kultury** we Wrocławiu urządza 23 lipca wycieczkę pociągiem turystycznym do Obornik Śląskich. Urozmaicą czas uczestnikom wycieczki występy artystyczne i zabawa ludowa. Informacje — w sekretariacie ŻTK przy ul Włodkowica.

■ **Odetchnęli z ulgą** mieszkańcy ul. Michałowskiego, gdyż złośliwy i hałaśliwy wilczur (pisaliśmy o nim) wreszcie został przez właściciela usunięty z posesji.

■ **Wystawę reprodukcji** malarstwa radzieckiego urządza Koło Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Zw. Polskich Artystów Plastyków. Wystawa otwarta będzie dziś o godz. 11 w lokalu Związku przy ul. Stalingradzkiej 26.

■ **Po naszej notatce** pt. „Wprowadzić jednakowe bilety na kolej wąsko i normalnotorową" Dyrekcja Kolei uprzejmie wyjaśnia, że posiadacze miesięcznych biletów pracowniczych i uczniowskich na trasę Wrocław — Nadodrze — Trzebnica, lub Wrocław — Wąskotorowy — Trzebnica — Gaj Wąskotorowy mogą korzystać z przejazdu zarówno na kolei wąskotorowej jak i na normalnotorowej.

■ **Nasz korespondent miejski M. Nowak** stwierdza, że kolonie Pafawagu Nowy Dwór i Mały Muchobór pozbawione są kiosku, w którym po godzinach pracy i w dni świąteczne możnaby kupić papierosy, piwo, czy czasopisma. Kiosk taki mógłby mieścić się przy ul. Strzegomskiej koło przystanku autobusowego. Poddajemy tę opinię pod rozwagę PPK „Ruch".

■ **Niebezpieczny dla ruchu** kołowego jest odcinek ul. Szewskiej między Oławską, a Wita Stwosza. Na odcinku tym wyjeżdża tramwaj z ul. Kurzy Targ i często stoją samochody przed gmachem PSS oraz „Pagedem". Władze nadzorujące ruch kołowy winny ten odcinek wziąć w opiekę.

Orzeczenie Komisji Specjalnej

Sześciomiesięczny obóz pracy za nadmierne ceny na kiełbasę

Komisja Specjalna opublikowała następujące orzeczenie:

Dnia 20 czerwca 1950 r. Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym przy Radzie Państwa, po rozpoznaniu wniosku Delegatury Komisji Specjalnej we Wrocławiu Nr I Rs. 945/50 z dnia 23 maja 1950 r. w sprawie skierowania Nowickiej Anny, Opach Bernadety, Tchórzewskiej Janiny, Koczorówny Marii, postanowiła:

1) Nowicką Annę, córkę Piotra i Eugenii z Paszkiewiczów, ur. 29. VIII. 1911 w Wilnie, zamieszkałą we Wrocławiu, ul. Traugutta 25/4, urzędniczkę, przebywającą w areszcie tymczasowym od dnia 2 maja 1950 r. skierować do obozu pracy na okres 6 miesięcy z zaliczeniem aresztu tymczasowego od dnia 2 maja 1950 r.

2) Opach Bernadetę z Wajnów, córkę Władysława i Anny ze Szkodowskich, ur. 28. III. 1920 r. w Bydgoszczy, zamieszkałą we Wrocławiu, ul. Żeromskiego 85, kierowniczkę sklepu CZPM, przebywającą w areszcie tymczasowym od dnia 2 maja 1950 r. skierować do obozu pracy na okres 6 miesięcy z zaliczeniem aresztu tymczasowego od dnia 2 maja 1950 r.

3) Tchórzewską Janinę, córkę Aleksandra i Czesławy z Karczewskich urodzoną 30. IX. 1923 r. we Francji w Beutueville, zam. Wrocław, ul. Komuny Paryskiej 76, m. 12, ekspedientkę, przebywającą w areszcie tymczasowym od dnia 2 maja 1950 r., skierować do obozu pracy na okres 4 miesięcy z zaliczeniem aresztu tymczasowego od dnia 2 maja 1950 r.

4) Koczorównę Marię, córkę Aleksandra i Michaliny z Żywieniów, ur. 9. X. 1922 r. w Baranowiczach (ZSRR), zamieszkałą we Wrocławiu, ul. Prądzyńskiego 29, m. 11, starszego referenta CZPM, przebywającą w areszcie tymczasowym od dnia 2 maja 1950 r. skierować do obozu pracy na okres 6 miesięcy z zaliczeniem aresztu tymczasowego od dnia 2 maja 1950 r.

UZASADNIENIE

Na podstawie przeprowadzonego śledztwa ustalono, że skazane: Nowicka Anna, Opach Bernadeta, Tchórzewska Janina i Koczorówna Maria, w dn. 1 maja 1950 r. we Wrocławiu, jako pracowniczki CZPM w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, wbrew swemu obowiązkowi pobierały od uczestników pochodu 1-majowego nadmierne ceny za kiełbasę zwyczajną, sprzedawaną bez wagi, osiągając nadwyżkę 8.057 zł, czym działały na szkodę interesu publicznego. Czynem powyższym skazane dopuściły się przestępstwa z art. 266, par. 2 k. k.

Widowiska i imprezy

Teatry

SCENA KAMERALNA TPD, godz. 19-ta „Pieją Koguty"
MŁODEGO WIDZA — godz. 19,30 „Okno w lesie"

Muzea

MUZEUM PAŃSTWOWE — Pl. Wojewódzki.
MUZEUM HISTORYCZNE — w Ratuszu

Wystawy

WYSTAWA OKRĘGOWA ZPAP w Muzeum Państwowym, Pl. Wojewódzki 7
DOROCZNA WYSTAWA PWSSP, Pl. Polski 3/4.

Repertuar kin

„ŚLĄSK" — ul. Gen. Świerczewskiego 67, „S.O.S." (franc.), — godz. 14,15, 16,30, 18,30, 20,30. Godz. 11,00 „Miłość na lekarstwo".
„WARSZAWA" — ul. Fredry 16, „Młodzi marynarze" (radz.) — godz. 14,30, 16,30, 18,30, 20,30. — Godz. 10,30 „Wesoły sublokator".
„SCALA" — ul. Mikołaja 37 „Zakochani są sami na świecie" (franc.) — godz. 13,45, 16,00, 18,15 i 20,30. Godz. 10,30 „Siódma zasłona".
„PAWILON" — Park Kultury — „Pieśń Tajgi" (radz.) — godz. 13,30, 16,00, 18,30 i 20,45. Godz. 10,30 „Moja siostra Eileen".
„POLONIA" — ul. Żeromskiego 53, „Córka Marynarza" (radz.) — godz. 14,30, 16,30, 18,30, 20,30.
„PIONIER" — ul. Stalina 71, „Pan Nowak" (czesk.) — godz. 10,30, 13,00, 15,00 i 17,00. Program Aktualności codz. o godz. 19,20 i 21. „P.KF. nr 29/50, Przegląd sportowy 3/50, Słoneczna polana — Podmoskiewskie pałace".
„TĘCZA" — ul. Kościuszki 177 — „Droga do sławy" (radz.), godz. 14,00, 16, 18 i 20
„FAMA" — ul. B. Krzywoustego 286, „Renegat" (ang.) — godz. 20, czynne w czwartki, piątki, soboty i niedziele — godz. 13,00, 15,30, 18,00 i 20,00.
„LETNIE" — ul. Olszewskiego 15, „Dżulbars" (radz.) — godz. 21.
FOTOPLASTIKON, ul. Stalingradzka 54 „Indie" — otwarte codz. od 9—21.
OGRÓD ZOOLOGICZNY, ul. Wróblewskiego 1, otwarty codz. od 9—19.

Nocne dyżury aptek

Pod Zgodą, Witosa 47
„ Jeleniem, Rynek 44
„ 4-ma Wieżami, Damrota 7.
DYŻURY POGOTOWIA CHIRURGICZNEGO, dziś w szpit. Ubezp. Społecznej, Pl. Prostokątny 8 (tel. 39-71).

Wielkie kino Rex będzie gotowe dopiero we wrześniu

Z wielką niecierpliwością oczekują wrocławianie otwarcia kina „Rex" na Grabiszynku. Tymczasem oczekiwania te jakoś się nie spełniają.

PPB zobowiązało się zniszczone kino odremontować na VI rocznicę PKWN-u. Okazuje się jednak, że roboty przy odbudowie budynku rozpoczęły się zaledwie kilka dni temu i dobrze będzie, gdy remont zostanie wykończony we wrześniu br.

— Nie nasza wina — mówi majster budowy Biś — zaszły duże zmiany od czasu podjęcia zobowiązania. Już pierwsze trudności wyłoniły się po odgruzowaniu budynku. Ponadto zapotrzebowania nie są dość szybko rozpatrywane oraz brak dokładnych obliczeń statycznych — to główne przyczyny, hamujące pracę. Teraz dopiero rozpoczynamy roboty na cały gaz. —

Odbudowę kina prowadzi PPB oddział nr 1. Ze słów ob. Bisia wynika, że nie zawinili tu robotnicy, ale przede wszystkim personel techniczny, który nie potrafił na czas obliczyć, wszystkich kosztów i uwzględnić trudności, jakie się ewentualnie mogły wyłonić w czasie odbudowy gmachu.

Znika gruzowisko na placu Młodzieżowym

Plac Młodzieżowy — główny teren wystawy pod nazwą „Plan Sześcioletni" — jest już w szybkim tempie porządkowany. Wczoraj zaczęto jednocześnie usuwać zwały gruzu, oraz kopać kanał pod balustradę, zaprojektowaną przez architektów.

Do pracy stanęło kilka zakładów pracy. Widzieliśmy z łopatami w ręku pracowników biura Zarządu Nieruchomości Miejskich, (administratorzy pracować będą w przyszłym tygodniu), pracowników Centrali Handlowej Przemysłu Metalowego, Centrali Przemysłu Mięsnego, członków Spółdzielni Pracy Rymarsko-Galanteryjnej z ul. Pułaskiego. Deszcz nie hamował roboty.

Ładowano gruz łopatami na lory kolejowe, a największy buldożer wrocławski rozdzierał wzgórza, podsuwając gruz pod wagony.

Przy wykopie pracowali robotnicy Pogotowia Budowlanego.

Na 22 lipca cały Plac Młodzieżowy będzie doprowadzony do zupełnego porządku. Staną na nim liczne maszyny, samochody, traktory.

Muzeum Historyczne wzbogaca zbiory

Muzeum Historyczne, mieszczące się w starym gmachu wrocławskiego Ratusza, posiada bogate zbiory dotyczące historii Dolnego Śląska i Wrocławia. Celem umożliwienia zapoznania się ze zbiorami jak największej liczbie ludzi pracy, zwłaszcza zaś przez przybywających z poza Wrocławia, przedłużono w niedziele i święta godziny otwarcia Muzeum. Jest ono otwarte codziennie (prócz poniedziałków) od godziny 10 do 15, w niedziele i święta od 10 do 17.

Przeciętnie przez sale Muzeum przesuwa się dziennie od 150 do 200 osób. W niedziele i święta ruch jest znacznie większy.

Zbiory stale są uzupełniane, i coraz więcej ciekawych zabytków historycznych gromadzi się w murach naszego Muzeum.

Obecnie, — jak zapewnia kierownik — przybyć ma do Muzeum duża ilość wrocławskich tłoków menniczych. Najstarszy z nich pochodzi z XVI wieku. Tłoki te są na razie przechowywane w Bibliotece Uniwersyteckiej.

W przyszłym roku projektuje się otwarcie dużej wystawy, która odzwierciedli historię rozwoju Wrocławia. Wystawa ta, zaprojektowana na dużą skalę, wymaga pokonania wielu trudności technicznych i dlatego nie mogła być zrealizowana w roku bieżącym, jak to pierwotnie projektowano.

Warto, by wrocławianie, jak też przybysze z prowincji, od czasu do czasu zaglądali do Muzeum Historycznego, w którym znajdą zawsze coś ciekawego. (In)

Spacerem po Wrocławiu

Domowe ZOO w sklepie

Jeden jedyny sklep zoologiczny znajduje się we Wrocławiu przy ul. Stalina 164. Najwięcej miejsca w nim zajmują akwaria z rybami. Jest w nich wiele ładnych i rzadkich okazów, jak welony, teleskopy, amazonki i wielce oryginalne okazy z rzek Indochin, mające z boków punkciki fosforyzujące w ciemnościach.

Fenomenalna jest ilość gatunków ryb w sklepowych akwariach: przekracza setkę.

Trzeba naprawdę wielkiego znawstwa, aby prowadzić podobny interes, bo przecież rybki nie są jedynym towarem w sklepie. Spotykamy tam i ptaki egzotyczne, jak papużki, kanarki itd. Można kupić nawet... rasowego królika.

Frekwencja zwiedzających jest znacznie większa, niż kupujących, ale bo też sklep jest w mało ruchliwej części miasta. Średnio na miesiąc — jak twierdzą w sklepie — sprzedaje się jednego ptaka. Rybki idą lepiej.

Przed wystawami stale gromadzą się dzieci z okolicy.

Brakuje owoców na rynku Trzeba wyrównać braki

Sezon owocowy w tym roku jakoś nie dopisuje. Spodziewaliśmy się, że sklepy PDT, MHD i PSS będą obfitować w owoce, a tymczasem? Tymczasem właśnie w tych instytucjach trudno dostać owoce. W PDT czy sklepach MHD prócz małych zielonych jabłek w cenie 120 zł za kg — prawie nic nie ma.

Czyja to wina?

Kierownictwo Spółdzielni, PSS, PDT twierdzi, że jest to wina Rejonowej Spółdzielni Centrali Ogrodniczej, która nie dostarcza owoców. Rejonowa Centrala usprawiedliwia się rozporządzeniami, na mocy których owoce mają być przekazywane do składnic przemysłu państwowego!

Przypuszczalnie wynikło tu jakieś nieporozumienie; jest bowiem rzeczą nie do pomyślenia, żeby rynek był pozbawiony owocu.

Nie można tej sprawy pominąć milczeniem, bo przecież świeże owoce są konieczne dla zdrowia, szczególnie ważne dla dzieci i młodzieży. Zwracamy się więc do kierownictwa sklepów spółdzielczych i Rejonowej Społ. Centrali Ogrodniczej z apelem, by pomyśleli nad tą ważną dla wszystkich sprawą i postarali się jak najszybciej braki zlikwidować.

(In).



Redaktor Naczelny: STANISŁAW ZIEMAK Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, Oławska 10/11 Telefony: 27-54, 27-55, 24-96. Wydawca: druk. Spółdz. Wydawn.-Ośw. „CZYTELNIK" Wrocław

W redakcji przyjmują: Sekretarz redakcji w godz. 11—13. Redaktor Naczelny w poniedziałki, środy i piątki 12—13. — Redakcja rękopisów nie zwraca i za ogłoszenia nie odpowiada. F-1-36006

PRENUMERATA: z odbiorem na miejscu 120 zł mies.; zamiejscowa z przesyłką pocztową 135 zł mies. Prenumeratę przyjmują: wszystkie placówki pocztowe oraz PPK „Ruch". konto PKO VIII-1362